

KWARTALNIK DLA LIDERÓW KOŚCIOŁA 4/2023

PRZEGLĄD *Duszpasterski*

Historia Timothy'ego —
od bezdomnego sieroty
do uczonego





4 Historia Timothy'ego — od bezdomnego sieroty do uczonego

3 Jakie są twoje pasje?

8 Misja — siedem słów, które zmieniają twoje
małżeństwo

18 Spotkanie wszechczasów — powtórne
przyjście Chrystusa

20 W oczekiwaniu

22 Zachowanie naszej tożsamości
w nieprzyjazytnym otoczeniu

24 Bóg jest wielki; ja jestem mały, ale wielki

26 Czym jest dar języków w 1 Liście
do Koryntian?

30 Życie z przeszłością

32 Służenie introwertykom i z nimi

38 Mentorowanie jako sposób życia zboru.
Każdy może być mentorem



12 Boże wezwanie do ożywienia i reformacji



16 Czytaj i recytuj poprawnie!



36 Służba diakonów i diakonis

„Przegląd Duszpasterski” | Kwartalnik duszpastersko-homiletyczny dla duchownych i aktywistów adwentystycznych. Wychodzi staraniem Sekretariatu Kaznodziejstwa działającego przy Zarządzie Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego w Rzeczypospolitej Polskiej. Ukazuje się od 2004 roku (w latach 2004–2011 pod nazwą „Przewodnik dla kaznodziejów zborowych”).

WYDAWCA: Wydawnictwo „Znaki Czasu” Warszawa 2023 | TYTUŁ ORYGINAŁU: Elder's Digest 4/2023

DYREKTOR SEKRETARIATU KAZNODZIEJSTWA ORAZ KOORDYNATOR PROJEKTU WYDAWNICZEGO POLSKIEJ WERSJI

ELDER'S DIGEST: Marek Rakowski | KIEROWNIK WYDAWNICZY: Mirosław Harasim | TŁUMACZENIE: Jan Trzeciak

REDAKCJA I KOREKTA: Klaudia Głowacka | KONSULTACJA MERYTORYCZNA: Zbigniew Makarewicz | TYPOGRAF: Jarosław Kauc

Wszystkie biblijne cytaty pochodzą z: Biblia warszawska © Towarzystwo Biblijne w Polsce, Warszawa 2008

© Ministerial Association — General Conference of Seventh-day Adventists (2023) | © Wydawnictwo „Znaki Czasu” (2023)

Zamówienia na publikację prosimy kierować pod adresem: Dział Handlowy Wydawnictwa „Znaki Czasu”

ul. Foksal 8/3, 00-366 Warszawa, tel. 22-331-98-00, e-mail: kontakt@znakiczasu.pl, księgarnia internetowa: sklep.znakiczasu.pl

JAKIE SĄ TWOJE PASJE?

Kiedy udzielałem wywiadu przed publicznym wykładem, zostałem zapytany: „Jakie są pańskie pasje?”. W tym pytaniu wyczułem bezpośredniość i autentyczne zaciekawienie.

W ułamku sekundy obrazy i sceny — ważne i mało znaczące — przebiegły mi przez myśl. Pomyślałem o mojej pięknej żonie Deborze, naszych dorosłych córkach, zięciu, moich rodzicach, rodzeństwie i dalszej rodzinie, zborownikach, przyjaciółach, kolegach, mojej Biblii, ulubionych książkach, drużynie futbolu amerykańskiego i zainteresowaniach — wszystko to pojawiło się w mojej głowie.

Po chwili wszystkie te obrazy zlały się w jedną mozaikę. W mojej głowie pozostał jeden obraz — Jezus. Był to żywy, a przy tym wieloraki obraz. Widziałem Go przychodzącego powtórnie w wielkiej mocy i chwale. Z wyciągniętymi ramionami wyglądał imponująco — jaśniał w majestacie i potęgze, ale przy tym był łagodny i czuły, a Jego oblicze wyrażało niewyobrażalną miłość. W tych kilku chwilach uświadomiłem sobie, że moją największą pasją jest powtórne przyjście Chrystusa.



Powtórne przyjście Jezusa, naszego Zbawiciela, Pana i Przyjaciela, będzie najważniejszym wydarzeniem w dziejach. Od upadku Adama i Ewy, kiedy ludzie zdali sobie sprawę, że są nadzy przed obliczem Boga, wszyscy, którzy pokładają nadzieję w Bogu, czekają na ten dzień. Wszystko, co działo się od czasów Edenu, odkąd grzech pojawił się na świecie, zmierzało do tego ostatecznego celu — powtórne przyjście Jezusa. Ja także tęsknię do tego dnia, odkąd zrozumiałem Ewangelię. Moje życie diametralnie się zmieniło, kiedy uświadomiłem sobie, że jako uczeń Jezusa, mając pewność dokonanego przez Niego pojednania, mam pełne prawo z radością oczekiwać Jego powtórne przyjścia.

Biblijne proroctwa oraz aktualne wydarzenia i stan świata wyraż-

nie wskazują na to, że Jezus przyjdzie wkrótce. Niestety, wielu ludzi będzie zgubionych wskutek wyborów, jakich dokonali, oraz priorytetów jakie przyjęli. Jednak Ci, którzy przyjęli łaskę Jezusa i zostali w niej obmyci, korzystając z Jego miłosierdzia, zostaną przemienieni. Zniknie to, co przemijające i skażone, śmiertelne — zostanie zastąpione przez to, co nieznikome, wolne od zepsucia i nieśmiertelne. Ci, którzy zasnęli w Chrystusie, obudzą się ze snu śmierci — zostaną wskrzeszeni jako przemienieni, w nowym ciele, aby żyć wiecznie i nigdy już nie doświadczyć choroby, cierpienia i śmierci.

Ten dzień, dzień powtórnego przyjścia Pana, wyznacza nam cel i misję. To nasz Pan — Pan panów i Król królów, Jezus Chrystus, określa nasz cel, misję i tożsamość.

Jesteśmy adwentystami. Jezus jest naszym Zbawicielem, błogosławioną nadzieją, której podstawą jest to, czego dokonał dla nas na krzyżu. Dlatego Jezus jest moją pasją.

To pytanie mnie zaskoczyło, ale jestem za nie wdzięczny, gdyż dało mi okazję do zastanowienia nad tym, co tak naprawdę stanowi moją największą pasję.

Zatem jak ja zostałem zapytany, tak samo pytam ciebie: Co jest twoją pasją? Co twoja pasja mówi o tobie, twoich wartościach, motywacji, celu i życiu? 

ANTHONY R. KENT

[Autor jest sekretarzem Stowarzyszenia Kaznodziejskiego Generalnej Konferencji Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego].



HISTORIA TIMOTHY'EGO

— OD BEZDOMNEGO SIEROTY
DO UCZONEGO (1)



Ten dwuczęściowy artykuł opisuje historię osieroconego chłopca, który żebrał na dworcu w Indiach i został uratowany przez miejscowego przywódcę kościelnego, który dał mu nowe imię i nowe życie w Jezusie.

Nie znam daty moich urodzin ani nie wiem dokładnie, ile mam lat. Nie wiem, gdzie się urodziłem ani gdzie mieszkali moi rodzice. Nie wiem, czy mam rodzeństwo. Niedużo pamiętam. Pamiętam tylko, że mieszkaliśmy na peronach i w pociągach z kilkoma innymi chłopcami, którzy tak jak ja nie mieli domu.

Dzień po dniu czekaliśmy na peronie na przyjeżdżające pociągi. Niezdarnie usiłowaliśmy pomagać ludziom w dźwiganiu bagażów, w nadziei, że dostaniemy kilka rupii i będziemy mogli kupić sobie ryż czy herbatę. Czasami zakradaliśmy się do wagonów sypialnych i wspinaliśmy się na najwyższą kuszetkę pod samym sufitem, gdzie konduktor łatwo mógł nas przeoczyć. Wysypialiśmy się tam bezpiecznie i w cieple. Nie zwracaliśmy uwagi na to, czy podczas naszej drzemki pociąg wyruszy na trasę. Wsiadaliśmy po prostu na dowolnej stacji. Nie mieliśmy domu, więc dom był wszędzie tam, gdzie byliśmy.

Dobry człowiek

Pewnego wieczoru, kiedy miałem około siedmiu lat, starszy chłopiec na peronie poczęstował mnie papierosem.

— Spróbuj — powiedział.

Nie chciałem palić papierosa, bo okropnie śmierdział. Wiedziałem, że jeśli zaciągnę się dymem, będę kaszlał, więc odmówiłem. Ale chłopak nalegał. Zapewniał mnie, że papierosy smakują świetnie, a ponad-

to palenie pozwoli mi zapomnieć o głodzie. Kiedy starałem się odmówić, odpychając od siebie papierosa, podszedł do nas jakiś mężczyzna i zapytał, czy starszy chłopak próbuje namówić mnie na palenie. Ten odpowiedział, że palenie jest fajne, ale mężczyzna zaprotestował i powiedział, że palenie szkodzi, i to zwłaszcza dzieciom.

Następnie zapytał, jak mam na imię. Powiedziałem, że moje imię brzmi Lakszman. Wtedy on przedstawił się jako pan Radź.

— Gdzie mieszkasz — zapytał pan Radź, a kiedy powiedziałem, że nie mam domu, popatrzył na mnie z troską i zapytał:

— Gdzie są twoi rodzice?

— Nie wiem — odpowiedziałem.

— Odkąd pamiętam, mieszkaliśmy na peronie.

Nowe życie?

Mężczyzna przyglądał mi się przez dłuższą chwilę, po czym powiedział:

— Czy chcesz zamieszkać w moim domu? Mam dwoje dzieci mniej więcej w twoim wieku. Możesz się z nimi zaprzyjaźnić i chodzić do szkoły.

Nie wiedziałem, co odpowiedzieć. Nie znałem tego człowieka, a słyszałem historie o ludziach, którzy zabierają dzieci z ulicy i robią z nich niewolników. Ale ten mężczyzna obiecał, że będę mógł chodzić do szkoły. Wiedziałem, że niektóre dzieci potrafią czytać, ale nie spotkałem nikogo takiego na peronie. Zastanawiałem się przez chwilę i postanowiłem, że przyjmę zaproszenie.

Mężczyzna kupił mi coś do jedzenia, a kiedy jadłem ciepły posiłek, kupił dla mnie bilet. Pożegnałem się z kolegami i wsiadłem do pociągu. Patrzyli na mnie aż do odjazdu, ale ja nie oglądałem się za siebie. Myślałem: *Wreszcie pojedę pociągiem, siedząc na siedzeniu. Nie muszę się chować!* Krajobraz za oknem zmieniał się i zapadał zmierzch.

Kiedy zrobiło się ciemno, nie widziałem już znikających szybko pól ryżowych. Poczułem, że oczy mi się zamykają i zasnąłem.

Nowy początek

Obudziłem się, kiedy pociąg zwolnił i zatrzymał się na stacji.

— Jesteśmy na miejscu — powiedział pan Radź.

Wstaliśmy, wysiedliśmy na peron i ruszyliśmy w kierunku czekającego autobusu. Wdziałem chłopców próbujących zarobić kilka rupii, ale nie zatrzymałem się. Wsiadłem z moim nowym przyjacielem do autobusu i zająłem miejsce obok niego.

Po niedługim czasie dojechaliśmy do naszego przystanku. Wysiedliśmy z autobusu i przeszliśmy na drugą stronę drogi. Weszliśmy przez bramę na ogrodzony teren, na którym znajdowało się wiele budynków. Niektóre wyglądały jak domy, a kiedy podeszliśmy do jednego z nich, pan Radź powiedział, że tutaj właśnie mieszka.

Zatrzymał się przed drzwiami i poprosił żonę, by wyszła na zewnątrz. Powiedział jej, że przyprowadził gościa. Wyszła i przywitała się ze mną z uśmiechem, choć myślałem, że była nieco zaskoczona. Pan Radź powiedział jej, że przyprowadził mnie do domu, żebym mógł uczęszczać do szkoły dla sierot.

Nie miała kąpiel

Pani Radź poprosiła mnie, żebym zaczekał przed drzwiami i pobiegła do domu. Po chwili zjawiała się z wielką miednicą gorącej wody, mydłem i ręcznikiem. Rozebrała mnie, kazała mi usiąść w miednicy i umyła mnie od głowy do stóp. Nie podobało mi się to. Moja skóra była pokryta wrzodami, a choć pani Radź starała się zachować ostrożność, wrzody piekły i bolały w kontakcie z wodą i mydłem. Jednak cierpliwie to znosiłem, bo zapewniła mnie, że po kąpieli poczuje się lepiej. Miała rację.



Wytarła mnie i ubrała, a potem zaprowadziła do pokoju, w którym miałem spać. Nigdy wcześniej nie spałem na łóżku, więc tę noc prześpałem na podłodze. Pamiętam, że patrzyłem na fotografie na ścianach i myślałem, iż to najpiękniejszy dom na świecie! Ziewnąłem, zamknąłem oczy i zasnąłem, a kiedy się obudziłem, był już ranek.

Rozejrzałem się po pokoju, nie pamiętając, gdzie jestem. Dopiero po chwili przypomniałem sobie, że wieczorem pan Radź przyprowadził mnie do domu. Czułem dochodzący z kuchni zapach i przełknąłem ślinę. Wkrótce pani Radź zawołała wszystkich na śniadanie. Zjawili się w komplecie — pan Radź i dwoje dzieci. Pani Radź przygotowała mnóstwo pyszności, ale ja jadłem tylko ryż i popijałem go herbatą. Nie byłem

przyzwyczajony do jedzenia owoców i warzyw, ale zjadłem mnóstwo ryżu.

Nowy dom, nowe imię

Po śniadaniu pan Radź otworzył dużą książkę i przeczytał jakieś słowa, których nie rozumiałem. Potem powiedział, że będziemy się modlić. Wszyscy złożyli dłonie i zamknęli oczy, a pan Radź mówił do kogoś, kogo nie widziałem. Zastanawiałem się, gdzie podziały się rodzinne bożki, bo żadnego nie zauważyłem.

Po modlitwie pan Radź powiedział mi, że pójdziemy teraz spotkać się z panią, która zaopiekuje się mną i zapisze mnie do szkoły. Poczułem się nieswojo, ale poszedłem za nim w kierunku dużego budynku otoczonego drzewami.

Weszliśmy do biura, gdzie przywitała nas bardzo uprzejma pani. Pochyliła się nade mną i zapytała, jak mam na imię. Czułem się bardzo onieśmielony, ale pan Radź powiedział mi, że nie mam się czego obawiać. W końcu odważyłem się i powiedziałem:

— Mam na imię Lakszman.

Kobieta uśmiechnęła się i położyła mi dłoń na ramieniu.

— Od dziś będziesz miał na imię Timothy — powiedziała.

To nowe imię wybrzmiało w moich uszach. Spodobało mi się. *Timothy*. Tak, teraz miałem na imię Timothy.

Pani w sierocińcu Sweet Home powiedziała, że mogę do niej mówić „mamo”. I tak mówiłem. Wyglądała jak mama — była dobra i uśmiechnięta. Zabrała mnie do pokoju, w którym było wolne łóżko. Dała mi pastę i szczoteczkę do zębów, małe mydełko, ręcznik, trochę czystych ubrań i parę kapci. Pokazała mi metalową szafkę, w której mogłem schować swoje rzeczy. Nigdy wcześniej nie miałem tak wielu rzeczy! Czułem się bogaty!

Podobało mi się w sierocińcu Sweet Home, ale tęskniłem za panem Radziem i jego rodziną. Pewnego dnia w wolnym czasie mama przyszła do mojego pokoju, ale mnie w nim nie znalazła. Zajrzała pod łóżko, obeszła dom wokoło, wołała mnie, ale ja nie odpowiadałem. Pytała o mnie inne dzieci, ale nikt nie wiedział, gdzie jestem.

Nie, nie uciekłem. Poszedłem do domu pana Radzia, żeby pobawić się z jego dziećmi. Kiedy pan Radź wrócił do domu i mnie tam zastał, powiedział, że muszę wrócić do sierocińca. Pouczył mnie, że nie wolno mi się oddalać, jeśli nie powiem mamie, dokąd idę. Starałem się być grzeczny, ale było to trudne. Chciałem spędzać czas z moimi przyjaciółmi.

Czas do szkoły

Pewnego dnia mama powiedziała, że nadszedł czas, aby zapisać



mnie do szkoły. Bardzo chciałem chodzić do szkoły i nauczyć się czytać, ale jednocześnie bałem się, nie wiedząc, co mnie tam czeka. Mama wytłumaczyła mi, że wszystkie dzieci zaczynają nowy rok szkolny razem. Wtedy poczułem się trochę lepiej.

Mama dała mi ołówek, żebym miał czym pisać, a jeden z kolegów zaprowadził mnie do klasy. Byłem bardzo onieśmielony, więc przez kilka minut stałem przed drzwiami i obawiałem się wejść. Kiedy zobaczyła mnie nauczycielka, podeszła do mnie i położyła mi dłoń na ramieniu.

— Jak masz na imię? — zapytała.

— Timothy — odpowiedziałem, zbierając się na odwagę.

Wskazała mi wolne krzesło przy dużym stole i usiadłem. Zaczęła do mnie mówić. Bardzo szybko zapomniałem, że jestem nowy. W szkole było naprawdę fajnie!

Tydzień później nauczycielka powiedziała mi, że przeniesie mnie do następnej klasy.

— W kilka dni nauczyłeś się alfabetu, więc myślę, że powinieneś uczyć się trudniejszych rzeczy — powiedziała.

Ucieszyłem się, że moja nauczycielka uznała, iż jestem zdolnym uczniem i mogę przejść do następnej klasy. Wszedłem do pomieszczenia i znalazłem wolne miejsce. Tym razem nie byłem już taki nieśmiały. Byłem pełen zapału do nauki!

W sierocińcu poznałem wielu przyjaciół. Graliśmy w siatkówkę, krykieta i kabaddi, ulubioną grę hinduskich dzieci, zwłaszcza chłopców. Kiedy mieszkalem na peronie, nigdy nie miałem czasu na gry i zabawy. Uznałem, że szkoła to wspaniałe miejsce, a sierociniec stał się moim prawdziwym domem. Miałem tam dwadzieścioro ośmiorgo braci i sióstr. Minęło trochę czasu, zanim zapamiętałem imiona ich wszystkich.

W sierocińcu dzieci miały obowiązki, które należało wykonać każdego dnia po lekcjach. Praliliśmy naszą odzież i sprzątaaliśmy pokoje. Byłem najmłodszy z trzynastu chłopców, ale starsi chłopcy traktowali nas bardzo dobrze. Nie zmuszali nas, abyśmy pracowali za nich. Nauczyli mnie prać odzież, szorować zęby i czesać włosy. Czasami uczyli nas też, jak mamy się zachowywać w szkole. Nauczyłem się czytać i pisać, rysować i recytować. Ale moim ulubionym przedmiotem była Biblia. Słuchaliśmy historii biblijnych i uczyliśmy się na pamięć wersetów. Każdego ranka podczas nabożeństwa śpiewaliśmy pieśni o Jezusie. Mama dała każdemu z nas Biblię, a ja bardzo lubiłem czytać o Bogu.

Byłem szczęśliwy. Miałem wspaniały dom, chodziłem do szkoły i miałem mnóstwo przyjaciół. Nie chciałem wracać do życia na peronie. Coraz rzadziej też bywałem w domu pana Radzia. Wydawało mi się, że świat nareszcie stał się dla mnie przyjazny. 🌿

Timothy Patrick Roane

[Autor jest wykładowcą teologii w Flaiz Adventist College w Narsapur w indyjskiej prowincji Andhra Pradesh].

[W drugiej części artykułu przeczytasz o tym, jak młody Timothy postanowił uciec z jedyne-go domu, jaki kiedykolwiek znał].

MISJA — SIEDEM SŁÓW, KTÓRE ZMIENIA TWOJE MAŁŻEŃSTWO



Kiedy dwoje ludzi staje na ślubnym kobiercu, tak naprawdę nie są to dwie osoby, ale sześć. Jest tam mężczyzna, za którego on się uważa, mężczyzna, za którego ona go uważa, oraz mężczyzna, którym on naprawdę jest. Jest tam też kobieta, za którą ona się uważa, kobieta, za którą on ją uważa, oraz kobieta, którą ona naprawdę jest. Zadaniem małżonków jest dowiedzieć się, kogo tak naprawdę poślubili.

Pismo Święte mówi: „Umiłowani, obecnie jesteśmy dziećmi Bożymi, ale jeszcze się nie ujawniło, czym będziemy” (1 J 3,2). W rzeczywistości poślubiłeś zagadkę, ślubując wytrwać w małżeństwie na dobre i na złe, gdyż odkrycie, kogo poślubiłeś, to zadanie na całe życie.

Skoro postępowanie starszych w zborze powinno być odzwierciedleniem tego, jak postępują w domu (zob. 1 Tm 3,5), Piotr przy pomocy siedmiu kluczowych słów opisuje misję, jaką stanowi małżeństwo dla starszych zboru.

1. Przykład

„Będąc zawsze przykładem [chrześcijańskiego życia] dla owczarni” (1 P 5,3 BKR). Ktoś powiedział, że charakter to ty, kiedy nikt nie widzi. Ludzie bacznie przyglądają się wam jako przywódcom. Bóg wybrał was, aby wasz przykład był błogosławieństwem dla innych, zarówno przez wasze tragedie, jak i zwycięstwa. „Życie jako więź i przywiązanie, śmierć jako rozpacz i beznadzieja, pogrzeb jako strata i żałoba oraz zmartwychwstanie jako odnowienie i nadzieja są normalnością w przebiegu małżeństwa. (...) Musi istnieć śmierć i pogrzeb, jak również życie i zmartwychwstanie. Prawdziwe życie wymaga tego wszystkiego”¹.

2. Inwestowanie

„Paście trzodę Bożą, która jest między wami, nie z przymusu,

lecz ochotnie, po Bożemu, nie dla brzydkiego zysku, lecz z oddaniem” (1 P 5,2). Chociaż zbór jest ważny, pamiętaj, że twoja rodzina stanowi część Bożej owczarni. Jeśli wierzysz, że twoje małżeństwo ma wartość, inwestuj w nie. Dr Willard Beecher mówi, że wielu ludzi podchodzi do małżeństwa jak do pełnej dobrodziejstw skrzynki, z której możemy brać to, czego potrzebujemy do szczęścia. Możemy brać, ile chcemy, a skrzynia w jakiś tajemniczy sposób będzie się napełniać. Ale małżeństwo nie jest skrzynią skarbów. Tak naprawdę jest pustą skrzynią. Wkładaj do niej uśmiechy, komplementy, wyrazy miłości, kolacje w restauracji i wspólne wyjazdy. Nie oczekuj, że wydobdziesz ze skrzyni coś, czego do niej nie włożyłeś.

3. Uległość

„Bądźcie ulegli (...) przyobleczcie się w szatę pokory” (1 P 5,5). Kiedy ludzie patrzą na więzi między wierzącymi, mają prawo oczekiwać czegoś lepszego. Nie męża czy żony narzucających swoją wolę współmałżonkowi ani ojca czy

matki stosujących fizyczną i duchową przemoc wobec dzieci, ale raczej równych sobie ludzi, stworzonych na obraz Boga, panujących nad światem, ale nie nad sobą nawzajem (zob. Rdz 1,28). Apostoł Paweł mówi: „Bądźcie sobie wzajemnie poddani w bojaźni Chrystusowej” (Ef 5,21 BT). Małżonkowie mają okazywać wzajemną uległość, kierownictwo wobec dzieci i posłuszeństwo wobec Boga. „Rodzice pełniący rolę głowy rodziny, kapłanów domu, nauczycieli i zarządców, muszą (...) być posłuszni najwyższemu Autorytetowi, a wówczas jako posłuszne dzieci Boże mogą udzielać swoim dzieciom szczerzej, gorliwiej i najważniejszej edukacji². Mamy być ulegli nie wobec zachcianek współmałżonka, ale wobec jego miłości.

4. Służba

„Paście trzodę Bożą, która jest między wami, nie z przymusu, lecz ochotnie (...) z oddaniem” (1 P 5,2). Chrześcijańskie małżeństwo jest związkiem wzajemnej służby z miłości. „Wyprzedzajcie się wzajemnie w okazywaniu szacunku” (Rz 12,10). Społeczeństwo szerzy plotkę, że życie jest nam coś winne. Prawda jest taka, że życie nie jest nam winne. Nie mamy przyrodzonego prawa do szczęścia — stanowi ono uboczny produkt miłości i służby. Opieraj twój związek nie na tym, co możesz dostać, ale na tym, co możesz dać. Kiedy ludzie mówią ci, że nie ma sensu trwać w małżeństwie, kiedy miłość wydaje się nie być odwzajemniona, ty postanów okazywać ją bez względu na wszystko. „Chrześcijańska wiara działa czasami wbrew dowodom, co reszcie świata wydaje się śmieszne. Nierzadko wydaje się przeciwstawiać oczywistym faktom, kierując się szalonym «mimo wszystko»”³. »



5. Intencjonalność

„Bądźcie trzeźwi, czuwajcie!” (1 P 5,8). Rozumiej otaczającą cię rzeczywistość, w której inne małżeństwa się rozpadają, choć rozpoczynają się tak samo wspaniale jak twoje. Twoje małżeństwo nie musi ulec rozpadowi. Nawet w obliczu niewiarygodnych przeszkód bądź zdyscyplinowany i intencjonalny. Nie chodzi o emocje, ale o poświęcenie. Nie chodzi o emocje, ale o wiarę. Nie chodzi o serce, ale o głowę. Nie chodzi o namietności, ale o zasady. Nie chodzi o zadowolenie, ale o ofiarowanie siebie. Nie chodzi o szczęście, ale o uświęcenie. Nie chodzi o romantyczną bajkę, ale życie zgodne ze Słowem Bożym. „Droga do odrodzenia małżeństwa nie zaczyna się od zmiany emocji, ale od aktu woli”¹.

6. Opór

„Przeciwstawcie mu [diabłu] się, mocni w wierze” (1 P 5,9). Małżeństwo jest polem bitwy, ale przeciwnikami nie są współmałżonkowie, ale ty i twoja pokusa (Ef 6,12). Dzieścioro Przykazań to w zasadzie pełna lista. Walcz z pokusą kłamania, oszukiwania i cudzołożenia. Ponadto są w małżeństwie rzeczy, o które powinieneś walczyć. Walcz o szczęście współmałżonka. Walcz o jego reputację. Walcz o wspólne wieczory. Twoje małżeństwo jest tego warte. Twój współmałżonek

jest tego wart. „Pana, wielkiego i straszego, wspomnijcie i walczyście za waszych braci, za waszych synów i córki, za wasze żony i domy” (Ne 4,14)⁵.

7. Negocjowanie

„Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje” (1 P 5,5). Pismo Święte uczy nas negocjowania, a nie dominowania. Kiedy konflikt podnosi głowę w rodzinie, nie wypominaj wcześniejszych historii ani nie oglądaj się wstecz. „Gniewajcie się, lecz nie grzeszcie” (Ef 4,26). Rozmawiajcie o jednym problemie, dopóki go nie rozwiążecie. Im więcej problemów przytaczasz w tym samym czasie, tym mniej prawdopodobne będzie, że uda się je rozwiązać. Unikaj przywoływania dawnych sporów. Niektórzy współmałżonkowie są jak archeolodzy — lubią grzebać w przeszłości. Uzgodnijcie, że jeśli minęło więcej niż sześć miesięcy, sprawa uległa przedawnieniu. Cztery najważniejsze słowa, jakie możesz wypowiedzieć w małżeństwie to: „Przyznaję, że popełniłem błąd”. I jeszcze trzy najważniejsze słowa: „Dobrze się spisałeś”. I kolejne cztery najważniejsze słowa: „Co o tym myślisz?”. I dwa najważniejsze słowa: „Przebaczam ci”. Kolejne dwa najważniejsze słowa: „Dziękuję ci”. I najważniejsze słowo: „My”. Najmniej ważne słowo to: „Ja”.

Pewne małżeństwo świętowało piętnastą rocznicę ślubu. Zapytana o ich sekret, żona odpowiedziała:

— W dniu ślubu postanowiłam sporządzić listę dziesięciu wad mojego męża, o których dla dobra naszego małżeństwa nigdy więcej nie wspomnę. Pomyślałam, że jestem w stanie żyć z tymi dziesięcioma wadami!

Zapytana o to, jakie wady wpisała na listę, odpowiedziała:

— Nigdy nie sporządziłam tej listy. Zamiast tego, za każdym razem, kiedy zrobił coś głupiego, mówiłam sobie: *Ma szczęście, że to jedna z tych dziesięciu wad!*

Starsi zborów, jesteście ludźmi obietnicy. Małżeństwo jest święte na mocy obietnicy dwojga ludzi, którym tak bardzo zależy na sobie nawzajem, iż postanawiają żyć razem. Wasze małżeństwo zostanie ocalone nie dzięki temu, że życie w małżeństwie to taka dobra zabawa, ale dlatego, że dwoje ludzi miało odwagę złożyć obietnicę i jej dotrzymać. Waszym celem, zadaniem i misją — skoro ją przyjęliście — jest dotrzymać waszej obietnicy. 

Jeffrey O. Brown

¹ Lucy i Denis Guernseyowie, *Real Life Marriage*, Waco 1987, s. 190. ² Ellen G. White, *Manuscript Releases*, Silver Spring 1990, t. 19, s. 317. ³ Elizabeth Achtemeier, *The Committed Marriage*, Louisville 1976, s. 23. ⁴ Bob i Cheryl Moeller, *For Better, for Worse, for Keeps*, Colorado Springs 1994, s. 64. ⁵ Zob. także Howard J. Markman, Scott M. Stanley i Susan L. Blumberg, *Fighting for Your Marriage*, San Francisco 2010.

[Autor jest wicesekretarzem Stowarzyszenia Kaznodziejskiego Generalnej Konferencji].



ROZMOWY O RODZINIE



MAŁŻEŃSTWO



RODZICIELSTWO



Blisko Serca
Chrześcijańska Służba
Charytatywna

INTERNETOWY SERWIS RODZINNY

RODZINA.BLISKOSERCA.PL

MEDIA SPOŁECZNOŚCIOWE A RODZINA

ILE POCHWAŁY W POCHWALE?

RYWALIZACJA W MAŁŻEŃSTWIE

PRZYJACIEL CZY RODZIC?

MAŻ GŁOWĄ ŻONY?



Adwent.pl

Najnowsze informacje z życia
Kościoła w Polsce i na świecie

BOŻE WEZWANIE DO OŻYWIENIA I REFORMACJI

Kiedy doba za dobą świat powoli obraca się wokół własnej osi, coś niezwykłego dzieje się każdego siódmego dnia tygodnia. Na całej Ziemi ludzie gromadzą się, aby czcić Pana w Jego świętym dniu sobotnim. Oddają oni cześć Bogu w różnych warunkach. Tworzą 97 811 adwentystycznych zborów i 73 886 grup na całym świecie¹.

W kierowaniu tą Bożą owczarnią liczącą kilkadziesiąt milionów uczestniczą nie

tylko kaznodzieje, którzy najczęściej mają pod opieką wiele zborów jednocześnie, ale także wy, poświęceni starsi zborów. Szczodrze ofiarowujecie swój czas, energię i środki, będąc ważną częścią ruchu adwentystycznego. Najczęściej pełnicie liczne obowiązki, wpieracie pastora w obowiązkach kaznodziejskich, odwiedzacie współwyznawców, koordynujecie wiele aspektów życia zboru i — co najważniejsze — jesteście duchowymi liderami prowadzącymi ludzi do Jezusa i ugruntowującymi ich w pewnym Słowie Bożym oraz kierującymi ich ku ożywieniu i reformacji.

Niedawno byłem w Pradze, stolicy Czech, gdzie niegdyś wielki reformator Jan Hus wiernie opowiadał się za Pismem Świętym, a potem został spalony na stosie za to, że nie chciał odwołać swoich biblijnych poglądów. Byłem pod wrażeniem tego, jak Bóg posługuje się skromnymi, prostymi, poświęconymi ludźmi, by prowadzić swój Kościół do wyraźnego i właściwego zrozumienia biblijnej prawdy — ludźmi, którzy są tak poświęceni, iż nawet osobiste bezpieczeństwo nie jest dla nich ważniejsze niż prawda zawarta w Słowie Bożym.

Niezbędna cecha

Niezbędną cechą prawdziwej reformacji w naszym życiu i życiu Kościoła jest pokora. Pierwsi reformatorzy byli zaangażowani

w wywyższanie Chrystusa, a nie samych siebie. Egoizm i pycha to jedne z największych wyzwań, z jakimi mamy do czynienia w naszym osobistym życiu z Bogiem i w Kościele. Nieustannie z nimi walczymy. Egoizm odłącza nas od Boga i bliźnich. Wydaje się walczyć o władzę i utrudnia realizację planów Boga wobec nas i Jego Kościoła. Wprowadza zamieszanie i wypaczenia. Odwraca nas od Boga i niebiańskiej misji głoszenia przesłań trzech aniołów z Ap 14.

Pismo Święte wyraźnie opisuje, jak Bóg zapatruje się na tę kwestię. Czytamy zatem: „Skutkiem pychy stale są kłótnie” (Prz 13,10 BT). „Bać się Pana — znaczy nienawidzić zła; nienawidzę buty i pychy, złych postępków oraz przewrotnej mowy” (Prz 8,13). Prz 16,8 wyjaśnia: „Pycha chodzi przed upadkiem, a wyniosłość ducha przed ruiną”.

Jedynie przez moc Ducha Świętego możemy zostać odrodzeni w Chrystusie i doznać odrodzenia naszego egoistycznego, egocentrycznego, dumnego serca. Duch Święty przynosi nam nowe życie oraz łączność z Chrystusem i Niebem. Nakierowuje nasze życie na właściwe tory oraz wskazuje nam prawdę i wieczne wartości. Wyzwała nas z pychy. „Życie dla samego siebie prowadzi do zguby. Chciwość i pragnienie własnego zysku odcinają duszę od życia”².

Usposobienie Chrystusowe

Naszą jedyną nadzieją na pokonanie zarazy egoizmu jest przyjęcie usposobienia Chrystusowego i pozwolenie Jezusowi, by w pełni panował nad nami oraz zmieniał nasze myślenie, tak byśmy rozumowali i postępowali podobnie jak On. Nasz Pan, Jezus, jest dla nas największym wzorem poddania się i pokory. Nikt nie opisał tego lepiej niż apostoł Paweł w drugim rozdziale Listu do Filipian, mówiąc o gotowości naszego Pana, by ukorzyć się i stać się jedno ze stworzeniem. W wersecie trzecim czytamy: „I nie czynicie nic z kłótności ani przez wzgląd na próżną chwałę, lecz w pokorze uważajcie jedni drugich za wyższych od siebie”. Oto przykład

pokory. Jak to możliwe? W wersecie piątym Paweł wyjaśnia: „Takiego bądźcie względem siebie usposobienia, jakie było w Chrystusie Jezusie”.

Mamy pozwolić Panu kierować nami w takim stopniu, abyśmy posiadli Jego usposobienie zamiast naszych egoistycznych ambicji i myśli. Werset szósty potwierdza, że Jezus jest Bogiem i jest równy Ojcu. W wersecie siódmym Paweł zaczyna wyjaśniać niepojęte uniżenie ze strony Jezusa dla naszego zbawienia. Zwróć uwagę na kolejne poziomy ukorzenia. Werset siódmy ukazuje Jezusa jako Boga zstępującego w dół poprzez trzy stopnie pokory.

Po pierwsze, „wyparł się samego siebie”. Choć jest Bogiem, nie pozwolił, aby powstrzymało Go to przed utożsamieniem się z nami. Po drugie, „przyjął postać sługi”. Po trzecie, będąc Bogiem, „stał się podobny ludziom”.

Werset ósmy ukazuje Jezusa jako człowieka także przechodzącego trzy stopnie pokory dla naszego zbawienia. Po pierwsze, Jezus „okazał się z postawy człowiekiem” i „uniżył samego siebie”. Po drugie, „był posłuszny aż do śmierci”. Po trzecie, umarł „śmiercią krzyżową”.

Straszna śmierć

Chrystus uniżył się od stanowiska Króla wszechświata do śmierci na krzyżu, najbardziej okrutnym narzędziu egzekucji wyroków śmierci, zarezerwowanym przez Rzymian wyłącznie dla najgorszych przestępców. Była to powolna śmierć w nieopisanych męczarniach połączona z publicznym upokorzeniem. Nierzadko przedstawia się symbol krzyża jako wywyższony, otoczony czcią, wykonany z cennych kruszców i wysadzany drogimi kamieniami, ale prawdziwy krzyż był zupełnie inny. Widok ukrzyżowania budził najgorsze skojarzenia i wywoływał przerażenie.

Nierzadko krzyż był na tyle niewysoki, że konający skazaniec znajdował się tuż nad ziemią, w bezpośrednim zasięgu przechodniów. W ciągu wielu godzin męki człowiek ten był wyklina-ny, opluwany i wyszydzany przez świad-

ków egzekucji. I to wszystko działo się wtedy, kiedy cierpiał nieopisany ból. Do tej hańby ukrzyżowania dokładano również to, że skazaniec umierał nagi. Jaką niepojętą pokorę i miłość okazał nasz Zbawiciel, umierając taką śmiercią za nasze grzechy, abyśmy dzięki Jego łasce mogli otrzymać życie wieczne!

Nic dziwnego, że w Flp 2,9-11 Paweł mówi: „Dlatego też Bóg wielce go wywyższył i obdarzył go imieniem, które jest ponad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zgięło się wszelkie kolano na niebie i na ziemi, i pod ziemią i aby wszelki język wyznawał, że Jezus Chrystus jest Panem, ku chwale Boga Ojca”.

Osobista reformacja

Jezus jest naszym wzorcem. Podporządkował się Ojcu, a Duch Święty towarzyszył Jego działalności. O ileż bardziej my potrzebujemy Mu się podporządkować i ukorzyć się przed Nim. „Musimy być bliżej Boga. Znacznie mniej naszego ego, a znacznie więcej Jezusa Chrystusa i Jego łaski musi być wnoszone w nasze codzienne życie”³.

W oczekiwaniu późnego deszczu obiecanego w J1 2,23 i powtórzenia wylania Ducha Świętego opisanego w Dz 2,17-21 musimy być przygotowani na to, by umrzeć dla swojego ego i pozwolić usposobieniu Chrystusa rozwijać się w nas. Oznacza to prawdziwą osobistą reformację niezbędną do tego, by Bóg mógł działać przez nas dla rozwoju Jego dzieła w naszych zbo-rach i na całym świecie. Musi się to rozpocząć w naszym życiu. Przez Jego siłę zostaliśmy powołani do odzwierciedlania Chrystusa w czystości naszych wierzeń i stylu życia. Jego usposobienie musi przenikać wszystko, czym jesteśmy i co czynimy. Jego życie musi stać się naszym życiem, aby nasze życie uległo zmianie i odzwierciedlało Jezusa — aby stanowiło obraz całkowitego zaufania i wiary w Jego święte Słowo oraz było poświęcone służeniu Bogu i bliźnim.

Stoimy na wielkim skrzyżowaniu w dziejach świata. Jezus przychodzi. Proroctwa Ewangelii Mateusza, Księgi Daniela i Apokalipsy Jana wypełnia- ➤

ją się na naszych oczach. Bóg powołuje swój Kościół Ostatków — Kościół Adventystów Dnia Siódmego — by kontynuował reformację, głosząc czyste prawdy Biblii. Mamy głosić prostą ewangeliczną prawdę, sprawiedliwość Chrystusa i przesłania trzech aniołów. Wiele światła zostało udzielone adwentystom dnia siódmego w kwestii ostatecznego ogłoszenia tego cennego proroczego przesłania adwentystycznego. Mamy głosić czystą, prostą prawdę, która jest wolna od ludzkich poglądów i narzucanych Biblii interpretacji.

Jako starszy zboru możesz zrobić bardzo dużo w twoim zborze i poza nim. Potrzebujemy ożywienia i reformacji w naszym życiu, sercu i w sercach wszystkich członków Kościoła.

Odnowiona reformacja

Bóg wzywa nas do odnowionej reformacji — nie narzuconej przez Gene-



ralną Konferencję, wydziały, unie czy diecezje, ale w mocy Ducha Świętego.

Czy jesteś gotowy opowiedzieć się za biblijną prawdą? Czy jesteś gotowy na to, aby napełniła cię moc Ducha Świętego? Czy jesteś gotowy odrzucić ego i pychę oraz przyjąć Boży plan dla ciebie jako adwentystycznego przywódcy?

Możesz mieć całkowitą wiarę w cenne adwentystyczne przesłanie biblijne i na nowo poświęcić się jego głoszeniu. Możesz mieć pewne wątpliwości i prosić Ducha Świętego, by w pełni przekonał cię o prawdzie i uczynił częścią kontynuacji reformacji. Możesz mieć pewne obawy, które tylko Pan może rozwiązać. Zachęcam cię, abyś otworzył serce przed Panem właśnie teraz, kiedy czytasz to wezwanie. Jako przywódca w zborze módl się o pokorę i wylanie Ducha Świętego, abyś stał się narzędziem Boga, wskazywał ludziom Chrystusa, Jego sprawiedliwość, Jego biblijną prawdę i Jego rychłe powtórne przyjście. 

Ted N.C. Wilson

¹ 2023 *Annual Statistical Report*, new series, t. 5, GC Office of Archives, Statistics, and Research, <https://bit.ly/2023ASTReport>. ² Ellen G. White, *Przypowieści Chrystusa*, wyd. 6, Warszawa 2020, s. 180. ³ Ellen G. White, *Selected Messages*, Waszyngton 1958, t. 2, s. 376.

[Autor jest przewodniczącym Generalnej Konferencji Kościoła Adventystów Dnia Siódmego].

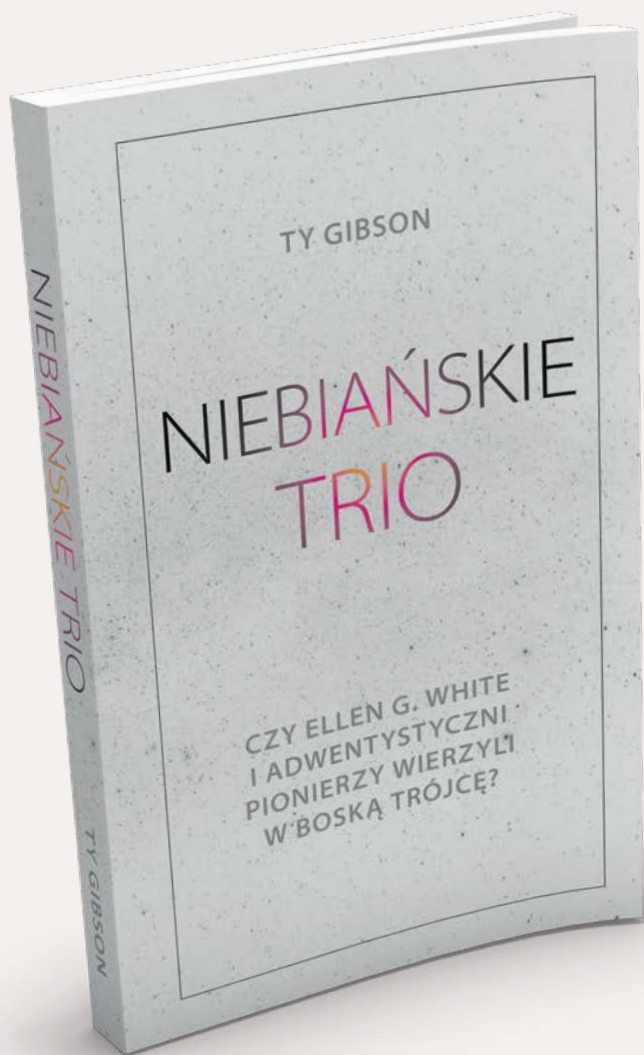
Zasilacz

Codzienna dawka duchowej energii!



Słuchaj tutaj albo zeskanuj kod i dowiedz się więcej!

NOWOŚĆ!



Ty Gibson w swoim świeżym i przystępnym stylu prezentuje przekonujący wykład na temat nakierowanej na więzi natury Boga. Książka skłania do wywyższenia Chrystusa jako Tego, który słusznie ma swoje miejsce w trójjedynym Bóstwie. Czytając ją, będziesz płakać, wzdychać i wykrzykiwać z radości, ponieważ *Niebiańskie Trio* to najbardziej nakierowane na więzi, a jednocześnie obszerne i najpiękniejsze opracowanie adwentystycznego stanowiska w kwestii Trójcy.

O autorze: Ty Gibson jest pełnym pasji adwentystycznym mówcą, współzałożycielem Light Bearers, międzynarodowego wydawnictwa w Stanach Zjednoczonych, oraz autorem ośmiu bestsellerowych książek.
O książce:

- „Przekonujący wykład na temat nakierowanej na więzi natury Boga jako fundamentalnej dla wszelkiej dyskusji o tym, kim On jest i co z tego wynika dla człowieka” (**Jody Washburn**, wykładowczyni teologii oraz języków i kultury *Starego Testamentu* i Starożytnego Bliskiego Wschodu).
- „Znakomite studium na temat tego, w jaki sposób Ellen G. White i inni pionierzy adwentystyczni rozumieli naukę o Bogu” (**Denis Kaiser**, wykładowca historii Kościoła na Uniwersytecie Andrews).

Wydawca: Wydawnictwo Znaki Czasu. Stron 223. Oprawa miękka.

Cena dla zborów 39 zł.

Zamówienia na publikacje prosimy kierować pod adresem: Dział Obsługi Klienta Wydawnictwa Znaki Czasu, ul. Foksal 8/3, 00-366 Warszawa, tel. 22-331-98-00, e-mail: kontakt@znakiczasu.pl, księgarnia internetowa: sklep.znakiczasu.pl

CZYTAJ I RECYTUJ POPRAWNIE!

Zrozumienie czytanego słowa zależy w dużej mierze od lektora i jego umiejętności czytania. Żywa mowa, w której zastosowano odpowiednią do treści formę dźwiękową, pomaga słuchaczowi w skupieniu uwagi, w wyobrażeniu sobie treści oraz w wysunięciu wniosków.

Każdy tekst biblijny czy jakiegokolwiek inny utwór literacki czytany podczas nabożeństwa powinien być przez lektora wcześniej dobrze przygotowany. Na czym ma polegać to przygotowanie? Oto kilka podstawowych wskazówek, które pomogą w opracowaniu tekstu czytanego.

Etap pierwszy: Praca nad techniką słowa

1. Wybrany fragment opracowuję dykcyjnie i tematycznie.
2. Ćwiczę precyzyjne wymawianie trudniejszych słów, zwracając uwagę na tzw. pułapki artykulacyjne.
*jest to; nos suchy; mak kolorowy; dom mamy;
jad truje; poszedł; trzymać; zjadł; z mamą (l.poj);
wszystkim matkom (l.mn.)*

Etap drugi: Teoretyczna praca nad utworem

1. Poznaję się z autorem (poprzez jego twórczość).
2. Poznaję się z krytyką twórczości tego autora.
3. Wyciągam własne wnioski.

Etap trzeci: Interpretacja

1. Kilukrotnie czytam tekst i zastanawiam się:
 - a) o co chodzi autorowi;
 - b) o co może chodzić mnie, gdy będę recytował ten utwór;



- c) czy możliwe jest znalezienie oryginalnej formy, która dodatkowo wzmocniłaby efekt mojej recytacji;
 - d) jakie uczucia towarzyszą poszczególnym frazom tekstu, np. smutek, radość, gniew, zdziwienie itd.
2. Dzielę cały tekst na frazy logiczne. Czasami taką frazę może tworzyć nawet jeden wyraz.

poprawnie: *I wtedy / zza pnia wielkiego dębu / wyrżał wieeelki miś.*

źle: *I wtedy zza pnia wielkiego dębu / wyrżał wieeelki miś.*

poprawnie: *Gdy kończyła się lekcja, / nasza pani była czymś bardzo zdenerwowana / i nawet nie patrzyła w naszą stronę.*

źle: *Gdy kończyła się lekcja, nasza / pani była czymś bardzo / zdenerwowana i nawet nie / patrzyła w naszą stronę.*

3. Podkreślam w tekście wyrazy **a k c e n t o w a n e** (w każdej frazie najwyżej jeden akcent). Wyrazy te muszą być wybierane w powiązaniu ze sobą. Wypis wszystkich tych wyrazów z całości musi stworzyć syntetyczny obraz tego, co chcę powiedzieć poprzez swoją recytację.

*Ten **człowiek** jest wyjątkowo uczciwy.*

*Ten człowiek jest **wyjątkowo** uczciwy.*

*Ten człowiek jest wyjątkowo **uczciwy**.*



4. Zastanawiam się nad wyborem metody akcentowania wyrazów:

- zmiana linii melodycznej
- pauza przed wyrazem
- pauza po wyrazie
- kompilacja tych sposobów.

5. Ustalam akcenty sylabowe według mojego odczucia rytmiczno-muzycznego (w przypadku wierszy). Poniżej właściwe akcenty w y r a z o w e (sylabowe):

technikum; chę; robił; robiła; krytyka; chcieli;
robiłbym; robiłaby; dynamika; chcieliby; wykonam;
robiłyśmy; akrobatyka; chcielibyśmy; wykonałbym;
minium; muzeum; nauka

6. Określam właściwą i n t o n a c j ę (skalę wysokości głosu):

- zdania **oznajmujące** — intonacja opadająca na końcu zdania
- zdania **pytające** — intonacja wznosząca
- zdania **rozkazujące** — intonacja opadająca

7. Określam właściwą m o d u l a c j ę głosu (skala natężenia i zabarwień uczuciowych głosu w toku wypowiedzi). Musi być dostosowana do treści i zabarwienia uczuciowego wypowiedzianych słów.

8. Ustalam l i n i ę m e l o d y c z n ą wszystkich fraz we wzajemnym powiązaniu ze sobą (w przypadku wierszy).

9. Ustalam długość trwania poszczególnych p a u z.

10. Recytuję według zrobionego zapisu i kontroluję miejsca, które mi nie odpowiadają.

11. Nanoszę poprawki.

12. „Fiksuję” zapis i tym samym swoją interpretację.

Recytując, wracam do etapu pierwszego.

13. Odczytywanie znaków przestankowych:

- p r z e c i n e k (,)** — najmniejsza przerwa, głos podnosi się lekko albo pozostaje w zawieszeniu, nigdy się nie zniża;
- ś r e d n i k (;)** — dłuższa przerwa aniżeli przecinek, wymaga zniesienia głosu;
- d w u k r o p e k (:)** — znak wyjaśniający, wymaga przerwy równie długiej jak średnik oraz podniesienia głosu;
- k r o p k a (.)** — zamyka myśl, najdłuższa przerwa, wymaga zniesienia głosu;
- n a w i a s ()** — oddziela zadania wtrącone, wymaga przerwy przy nawiasie otwierającym i nawiasie zamykającym oraz zmiany siły, barwy tonu i przyspieszenia tempa w zdaniu objętym nawiasami;
- m y ś l n i k (-)** — wymaga przerwy równie długiej jak po kropce oraz podniesienia głosu;
- c u d z y ś ł ó w („”)** — wymaga tak jak nawias dwóch przerw oraz zmiany tonu i przyspieszenia tempa; pojedynczy wyraz wzięty w cudzysłów miewa czasem znaczenie ironiczne, co należy oddać zmianą barwy głosu;
- w y k r z y k n i k (!)** — wyraża uczucia, przerwa długa jak po średniku, zniesienie głosu;
- z n a k z a p y t a n i a (?)** — przerwa jak po średniku, podniesienie głosu, intonacja pytająca;
- w i e l o k r o p e k (...)** — niedopowiedzenie czegoś, urwanie myśli, dłuższa przerwa i zawieszenie głosu;
- ł ą c z n i k (-)** — łączy przynależne wyrazy, krótka przerwa, lekkie podniesienie głosu w wyrazie pierwszym.

Ćwiczenie końcowe

Po przerobieniu podanego materiału należy przystąpić do odczytania spisane go utworu (tekstu) według kolejności:

- Odczytać akcenty sylabowe.
- Odczytać pauzy.
- Odczytać wyrazy akcentowane.
- Odczytać linie melodyczną.

Osoby, które podczas nabożeństwa zajmują się odczytywaniem tekstów biblijnych, powinny szkolić się w zakresie kultury żywego słowa. Wtedy, należycie opracowany tekst wywoła aktywną postawę słuchacza, pomoże mu w skupieniu uwagi, w wyobrażeniu sobie treści i przyczyni się do głębszego zrozumienia słyszanego Słowa Bożego. 🌿

Opracował Mirosław Harasim

[Autor jest duchownym adwentystycznym, nauczycielem akademickim, kwalifikowanym nauczycielem emisji głosu oraz licencjonowanym lektorem radiowym].

SPOTKANIE WSZECHCZASÓW — POWTÓRNE PRZYJŚCIE CHRYSTUSA

List do Tytusa 2,13

Wprowadzenie

Jest 24 lipca 1969 roku. Astronauci wracali z długiej podróży. Wyruszyli 11 lipca 1969, wylądowali na Księżycu, a teraz wracali do domu. Okręt marynarki wojennej czekał na nich na oceanie około dwa tysiące kilometrów od Hawajów. Na pokładzie znajdowało się wielu naukowców, inżynierów, reporterów oraz prezydent Stanów Zjednoczonych. Ludzie ci kierowali oczy w niebo, starając się przeniknąć chmury owego poranka. Z niecierpliwością oczekiwali lądownika Apollo 11 wracającego z Księżyca. O godzinie 5.41 miejscowego czasu rozległ się okrzyk:

— Jest!

Apollo 11 wrócił.

Przez wieki Kościół chrześcijański patrzy w niebo, czekając na spełnienie obietnicy Jezusa: „Przyjdę powtórnie”. Po raz ostatni był On widziany na Ziemi właśnie, kiedy wstępował do Nieba. Aniołowie zapewnili wówczas Jego uczniów: „Ten Jezus, który od was został wzięty w górę do nieba, tak przyjdzie, jak go widzieliście idącego do nieba” (Dz 1,11). Ta obietnica wzbogacała życie wierzących, napełniając ich nadzieją. Dzisiaj zbadamy, co ta obietnica oznacza dla nas.

I. Stała dostęp do obecności Boga

Wraz z powtórным przyjściem obecność Chrystusa stanie się zupełna i stała. Bóg zawsze jest obecny na Ziemi przez Ducha Świętego. Ukazał się Mojżeszowi

w płonącym krzewie (Wj 3,2-4), Izraelitom na Górze Synaj (Wj 19,16-20) oraz prorokowi, który ujrzał Go wypełniającego świątynię Jego chwałą (Iz 6,1-5). Bóg ukazał się nam także w Jego Synu obleczonym w ludzkie ciało (J 1,1-3.14), żyjącym przez kilkadziesiąt lat w Palestynie. Wszystkie te biblijne objawienia Boga miały granice czasowe i geograficzne i były dostępne dla niewielkiej liczby osób.

Obecność Boga podczas powtórnego przyjścia Chrystusa będzie inna niż wszystko, co do tej pory było dane ludziom. Wszystkie inne objawienia Boga były jedynie zapowiedzią tego, co wówczas stanie się rzeczywistością. Tamte objawienia w pewnym sensie były symbolem tej rzeczywistości. Powtórne przyjście Chrystusa będzie spełnieniem zapowiedzi obecności Boga wśród ludzi żyjących na tej grzesznej planecie.

Kiedy obecność Chrystusa w chwale Jego boskości ukaże się na Ziemi, zostanie ona wstrząśnięta do samych podstaw. Będzie ogień, światło, trzęsienie ziemi i odgłos trąb. Stworzenie nie jest dość pojemne, aby pomieścić pełnię chwały Jego obecności — próbuje ustąpić, by zrobić dla Niego miejsce. Wszyscy ludzie ujrzą Go podczas Jego powtórnego przyjścia (Ap 1,7). Powszechny zasięg powtórnego przyjścia Chrystusa nie pozostawi bezbożnym miejsca, w którym mogliby się ukryć. Będą musieli spojrzeć w oblicze zmartwychwstałego Chrystusa.

W tym czasie chwały okowy grzechu i śmierci zostaną skruszone, a obecność Boga wśród nas stanie się widzialna i trwała. Ludzie od zawsze pragnęli znaleźć się w obecności Boga i Go zo-

baczyć. Jan mówi: „Gdy się objawi (...) ujrzymy go takim, jakim jest” (1 J 3,2). Jezus powiedział, że ludzie „czystego serca (...) Boga oglądać będą” (Mt 5,8). To wspaniała obietnica! Powtórne przyjście Chrystusa oznacza dla mnie to, że zobaczę mojego Stwórcę i Odkupiciela! Ludzkie pragnienie ujżenia Boga zostanie całkowicie spełnione.

II. Napełnia nas nadzieją

Powtórne przyjście Chrystusa stanowi błogosławioną nadzieję (Tt 2,13). Jesteśmy istotami potrzebującymi nadziei, a nie rozpacz. Każda chwila naszego życia jest wypełniona oczekiwaniem i nadzieją. Istniejemy w oczekiwaniu na spełnienie tego, na co żyjemy nadzieją. Mamy wiele różnych nadziei i oczekujemy wielu rzeczy, ale wszyscy potrzebujemy nadziei, która nas definiuje i nadaje sens naszemu życiu. Bez takiej nadziei żylibyśmy w rozpacz. Chrześcijańska nadzieja jest tak spleciona z naszym istnieniem, iż nie sposób usunąć jej z nas bez drastycznej zmiany sensu i jakości naszego życia. Wobec braku nadziei wielu ludzi omdlewa „z trwogi w oczekiwaniu tych rzeczy, które przyjdą na świat” (Łk 21,26).

Chrześcijańska nadzieja jest oparta na śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa. Znaczenie naszego życia jest określone przez to, co wydarzyło się w przeszłości — na krzyżu — i co wydarzy się w przyszłości, kiedy nasze zbawienie zostanie spełnione. Żyjemy w oczekiwaniu „objawienia chwały wielkiego Boga i Zba-



wiciela naszego, Chrystusa Jezusa, który dał samego siebie za nas” (Tt 2,13-14). Ta nadzieja nie jest oczekiwaniem na kataklizm, ale na zbawienie i spotkanie z tymi, którzy zasnęli w Chrystusie.

Ta nadzieja jest oczekiwaniem na usunięcie grzechu i śmierci z naszej planety i z naszej upadłej natury (1 Kor 15,51-53). Wyobraźcie sobie istnienie wolne od grzechu i egoizmu! Moc ofiary Chrystusa zmienia naszą naturę w pełną chwały. Stanie się to „w jednej chwili, w oka mgnieniu” (1 Kor 15,52)! Powtórne przyjście Chrystusa oznacza, że moje życie zostało napełnione chwalebą i wspaniałą nadzieją, a ja czekam na jej spełnienie!

III. Definiuje nasze funkcjonowanie w obecnym życiu

Powtórne przyjście Chrystusa mówi nam o przeszłości (krzyżu), przyszłości (przyjściu Chrystusa), ale także o *teraźniejszości*. Teraźniejszość to czas między pierwszym i powtórным przyjściem Chrystusa. Bóg stał się człowiekiem i ujrzeliśmy Jego chwałę (J 1,14), ale obecnie oczekujemy także Jego przyszłego widzialnego przyjścia. Istniejemy między tymi dwoma objawieniami. Teraźniejszość jest czasem oczekiwania. Obietnica przyjścia Chrystusa

wzbogaca teraźniejszość, odpowiada na pytanie, co powinniśmy zrobić w okresie oczekiwania?

Krótko przed wniebowstąpieniem Jezusa uczniowie zapytali Go: „Panie, czy w tym czasie odbudujesz królestwo Izraelowi?” (Dz 1,6). Nie chcieli czekać zbyt długo między pierwszym i powtórным przyjściem Chrystusa. Jezus powiedział im: „Nie wasza to rzecz znać czasy i chwile, które Ojciec w mocy swojej ustanowił, ale weźmiecie moc Ducha Świętego, kiedy zstąpi na was, i będziecie mi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi” (Dz 1,6-8).

Nie powinniśmy martwić się o to, kiedy nastąpi powtórne przyjście Chrystusa. Musimy czekać, gdyż On wypełnił okres oczekiwania znaczeniem: „Idźcie i wypełnijcie misję, którą wam powierzam!”. On powierzył nam misję. Powinniśmy skupić się na niej zamiast spekulować na temat tego, co nie zostało nam objawione. Wypełniając naszą misję, przygotowujemy się na powtórne przyjście Chrystusa. Kiedy Kościół powstaje i staje się aktywny w głoszeniu Ewangelii, wówczas doznaje ożywienia.

Powtórne przyjście Chrystusa oznacza dla mnie, że wiem, po co jestem na tej planecie. Otrzymałem wyrażenie określonej misję, mianowicie dzielenie się z innymi nadzieją, którą mam w Chrystusie. Urodziliśmy się nie tyl-

ko po to, by pracować, zarabiać, zakładać rodziny, wychowywać dzieci, przechodzić na emeryturę i umierać. Nie! Naszą rolą w społeczeństwie jest być narzędziami Boga wskazującymi grzesznikom krzyż Chrystusa jako jedyną drogę zbawienia, które wypełni się wraz z Jego powtórным przyjściem.

Podsumowanie

Tego dnia zawołamy z radością: „Oto nasz Bóg, któremu zaufaliśmy, że nas wybawi” (Iz 25,9). Tymczasem zadaję pytanie — zarówno wam, jak i sobie: Czy codziennie pragniemy zobaczyć Jezusa i być na zawsze w Jego obecności oraz w towarzystwie naszych ukochanych? Czy nadzieja powtórного przyjścia Chrystusa jest naszą pasją? Jak często myślimy o tym wydarzeniu i modlimy się o nie? Czy jesteśmy ugruntowani w przekonaniu, że Chrystus umarł, aby nas zbawić i że przyjdzie powtórnie, by zabrać nas do domu? Czy powierzyliśmy nasze życie Chrystusowi, by posługiwał się nami w celu głoszenia nadziei Jego rychłego powtórного przyjścia? Kiedy będziemy się modlić, prosimy Pana, by napełnił nas radością w oczekiwaniu na Jego rychłe przyjście! 

Ángel Manuel Rodríguez

[Autor jest byłym dyrektorem Instytutu Badań Biblijnych Generalnej Konferencji Kościoła Adwentyków Dnia Siódmego].

W OCZEKIWANIU

Ewangelia Jana 11

Wprowadzenie

Zebrałiśmy się tutaj, aby celebrować dar życia. Naszym ostatecznym przeznaczeniem nie jest grób, ale nowe życie w obecności Chrystusa i naszych ukochanych. W takich sytuacjach wierzący najczęściej przytaczają historię Łazarza zapisaną w J 11. Jest to historia czworga przyjaciół (Marty, Marii, Łazarza i Jezusa), którzy wspólnie doświadczyli głębokiego emocjonalnego bólu, jaki pociąga za sobą śmierć. Narracja ta ilustruje sposób, w jaki wierzący powinni odnosić się do niepokojącej obecności naszego ostatniego wroga (śmierci) w naszej pielgrzymce przez obcą ziemię.

I. Oczekiwanie na Jezusa

Najważniejszą postacią w tej historii jest Jezus, który wyruszył w podróż, zostawiając za sobą troje swoich przyjaciół (J 10,40). Jego odejście stanowi tutaj prosty fakt, który łatwo wytłumaczyć, ale dla nas ten szczegół to wskazówka, jakie jest nasze chrześcijańskie życie, kiedy podążamy za Jezusem. On wstąpił do Nieba i nie jest już fizycznie widzialny i obecny na Ziemi, choć nadal pozostaje obecny wśród nas przez Ducha Świętego. Kiedy był na Ziemi, pokonywał choroby i siły demoniczne, objawiając niepojętą miłość Boga do ludzi.

W historii Łazarza Jezus był daleko. Podczas Jego podróży i nieobecności Łazarz, przyjaciel Jezusa, zachorował (J 11,3). Marta i Maria z pewnością modliły się o jego uzdrowienie, ale ich modlitwy nie zostały wysłuchane tak, jak się tego spodziewały. Wciąż jednak

miały nadzieję, że Jezus powróci i uzdrowi ich brata, ale kiedy czekały, Łazarz zmarł. My także czekamy na przyjście Jezusa, a podczas tego oczekiwania również chorujemy i umieramy. Dlaczego? Istnieje wiele powodów obecności śmierci na naszej planecie. Najważniejszy z nich to istnienie wszechświatowego konfliktu, w którym wróg Boga dąży do unicestwienia Bożego stworzenia. Nasza planeta jest polem bitwy, gdyż większość ludzi stoi po stronie wroga.

Podobnie jak Łazarz jesteśmy miłowani przez Jezusa, ale także chorujemy i umieramy. Odkupienie naszego ciała jeszcze nie zostało dopełnione (Rz 8,23). Ulega ono zakażeniu przez zarazki, starzeniu, deformacjom, schorzeniom, a wreszcie zużywa się i umiera. Dopóki jednak żyjemy, żarliwie oczekujemy czasu, kiedy nasz ostatni wróg, śmierć, zostanie pokonany na za-

wsze (1 Kor 15,26). Jak niegdyś Maria i Marta, czekamy na Jezusa.

II. Jezus a śmierć

Tak, przyjaciel Jezusa, Łazarz, umarł. Marta i Maria z pewnością rozmyślały o jego śmierci i o nieobecności Jezusa. Czy miało to oznaczać, że Jezus nie miłował Łazarza? Otóż śmierć naszych bliskich z pewnością nie jest równoznaczną z tym, że Jezus nie miłuje ich lub nas. Paweł napisał z całym przekonaniem: „Albowiem jestem tego pewien, że (...) śmierć (...) nie zdoła nas odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” (Rz 8,38-39). Śmierć biologiczna jest zjawiskiem powszechnym. Umierają zarówno dobrzy, jak i źli ludzie. Warto jednak rozważyć to, jak Jezus postrzega śmierć.

Po pierwsze, śmierć biologiczna jest nieunikniona. Wszyscy umie-



ramy. To nie wybór, a los sprawia, że nasze życie się kończy, a śmierć jest wrogiem nas wszystkich. Możemy jedynie wybrać wieczne życie albo wieczną śmierć.

Po drugie, według Jezusa śmierć jest bezsensowna. Nie ma ona uzasadnienia w Bożym stworzeniu, gdyż jest przeciwieństwem życia i odwróceniem stworzenia. Zwróć uwagę na fakt, że ciało Łazarza już ulegało rozkładowi (J 11,39). Jezus wyraźnie uczył, że śmierć nie jest częścią Bożej woli wobec nas.

Po trzecie, Jezus odziera biologiczną śmierć z jej grozy, mówiąc: „Łazarz, nasz przyjaciel, zasnął; ale idę zbudzić go ze snu” (J 11,11). Śmierć nie jest naszym ostatecznym przeznaczeniem! Nadchodzi przebudzenie! Gdy przyjdzie czas, obudzi nas dźwięk trąby! Dla tych, którzy wierzą w Chrystusa, śmierć jest tylko chwilowym snem.

Po czwarte, Jezus posłużył się śmiercią — która sama w sobie jest bezsensowna i zupełnie niepotrzebna — by objawić swoją miłość, miłosierdzie i chwałę oraz zapowiedzieć, że przez swoją wszechmoc położy kres śmierci w całym wszechświecie. Zmartwychwstanie Łazarza ilustruje czas, kiedy moc i chwała Jezusa objawia się

ostatecznym pokonaniem naszego ostatniego wroga (J 11,4).

III. Jezus i życie

Maria i Marta powiedziały Jezusowi: „Panie! Gdybyś tu był, nie byłby umarł brat mój” (J 11,21). Słowa te mają głębokie znaczenie. Wyrażają zaawansowane zrozumienie mocy i natury Jezusa. Śmierć jest jedną z najpewniejszych rzeczy na naszej planecie. Nie istnieje żadna ziemiska forma życia, która byłaby w stanie jej uniknąć. A jednak Marta i Maria, choć posiadały dość ograniczone zrozumienie mocy Chrystusa, były w stanie wyznać, że gdzie On jest, tam życie panuje nad śmiercią: „Gdybyś tu był, nasz brat żyłby nadal!”. Ostatecznie śmierć nie jest w stanie panować w obecności Jezusa. W oparciu o to przekonanie Chrystus powiedział Marcie i Marii, aby przygotowały się na coś jeszcze bardziej majestatycznego. Wezwał je, by miały wiarę w Niego, gdyż On ma moc dokonać czegoś niewyobrażalnego. Śmierć nie ma ostatniego słowa, gdyż ostatnie słowo należy do Jezusa. Czekając na Niego, my także mamy pokładać naszą wiarę w Nim.

Wtedy Jezus powiedział Marcie: „Jam jest zmartwychwstanie i żywot; kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. A kto żyje i wierzy we mnie, nie umrze na wieki. Czy wierzysz w to?” (J 11,25-26). To pytanie ma zasadnicze znaczenie: Czy wierzysz, że jestem zmartwychwstaniem i życiem? Czy ty, dotknięty mocą śmierci, wierzysz w słowa Jezusa: „Jam jest zmartwychwstanie i żywot”? To stwierdzenie jest deklaracją, która zmienia wszystko, co znamy. Jezus nie tylko ma moc wskrzeszania, ale wskrzesza. On sam jest zmartwychwstaniem, gdyż ma życie w sobie. Jego zmartwychwstanie upewnia nas, że wszyscy, którzy są w Nim, zostaną wzbudzeni z martwych. Innymi słowy, bez Jezusa nie ma zmartwychwstania. On powiedział

Janowi: „Jam jest pierwszy i ostatni, i żyjący. Byłem umarły, lecz oto żyję na wieki wieków i mam klucze śmierci i piekła” (Ap 1,18).

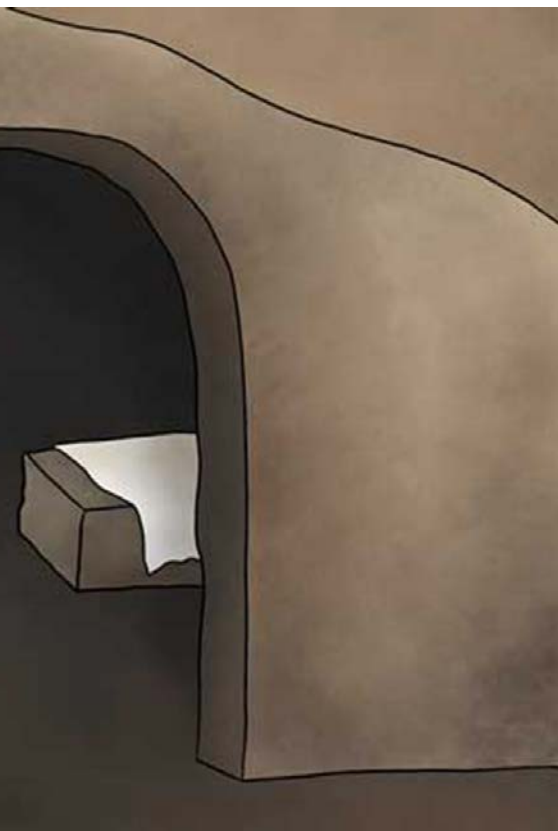
Podsumowanie

Historia Łazarza została zapisana dla nas, którzy czekamy na powtórne przyjście Jezusa, a czekając doświadczamy śmierci. Doświadczenie to jest bolesne, gdyż śmierć rozdziela nas z naszymi ukochanymi, ale wiemy, że czekamy na jej ostateczne pokonanie. Jezus przypomina nam, że choć śmierć biologiczna jest nieunikniona, nie będzie panować nad nami na zawsze. Dla tych, którzy wierzą w Niego, śmierć jest jak sen, z którego obudzi nas trąba Boża w dniu powtórnego przyjścia Jezusa. Dzięki mocy, miłości i miłosierdziu Boga dla Jego ludu śmierć zostanie wymazana w wszechświata. To wspaniałe doświadczenie zmartwychwstania opiera się na fakcie, iż Jezus jest zmartwychwstaniem i życiem. Jezus pyta: „Czy wierzysz w to?” (J 11,26). Nasza odpowiedź powinna brzmieć: „Tak, wierzę”.

„Oto tajemnicę wam objawiam: Nie wszyscy zaśniemy, ale wszyscy będziemy przemienieni w jednej chwili, w oka mgnieniu, na odgłos trąby ostatecznej; bo trąba zabrzmi i umarli wzbudzeni zostaną jako nie skażeni, a my zostaniemy przemienieni. Albowiem to, co skażone, musi przyoblec się w to, co nieskażone, a to, co śmiertelne, musi przyoblec się w nieśmiertelność. A gdy to, co skażone, przyoblecze się w to, co nieskażone, i to, co śmiertelne, przyoblecze się w nieśmiertelność, wtedy wypełni się słowo napisane: Pochłonięta jest śmierć w zwycięstwie!” (1 Kor 15,51-54). Niechaj ta najwspanialsza nadzieja podtrzymuje was i zmienia wasz smutek w radość. 

Ángel Manuel Rodríguez

[Autor jest byłym dyrektorem Instytutu Badań Biblijnych Generalnej Konferencji Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego].



ZACHOWANIE NASZEJ TOŻSAMOŚCI W NIEPRZYJAZNYM OTOCZENIU

1 Księga Królewska 18,1-16

Wprowadzenie

Człowiek, o którym będziemy dzisiaj mówić, pojawił się na scenie dziejów w czasach niemal powszechnego odstępstwa w Izraelu. Pod wpływem swojej żony, Izebel, król Achab szerzył w całym królestwie kult kanańskiego bożka Baala, rzekomego boga deszczu i płodności. Izraelici tracili swoją pierwotną tożsamość i stawali się podobni do innych kanańskich plemion. Aby zapobiec odstępstwu, Bóg posłał Eliasza, by ogłosił sąd Boży nad narodem — suszę, która miała potrwać trzy i pół roku (1 Krl 17,1). Przesłanie to oznaczało, że to Bóg Izraela panuje nad przyrodą, a nie Baal. Pod koniec tego okresu król Achab, w towarzystwie zaufanego sługi, administratora królewskiego pałacu, udał się na poszukiwanie paszy dla swoich zwierząt. Kim był ten człowiek? Miał imię, pełnił ważną funkcję i bał się Boga. Był to człowiek o silnej woli, a jego tożsamość jako Izraelity jest niekwestionowana.

I. Miał imię

Imiona i nazwy mają znaczenie. W pewnym sensie sedno naszej tożsamości jest zawarte w na-

szym imieniu lub nazwie. Imiona nas definiują i czynią przystępnymi dla innych. W ten sposób kontaktujemy się z innymi ludźmi i tworzymy mosty porozumienia. Kiedy spotykamy kogoś, kogo nie znamy wcześniej, jedno z pierwszych pytań, jakie zadajemy, brzmi: „Jak masz na imię?”. Dopiero potem zaczyna się rozmowa. Kiedy ktoś wymawia twoje imię, coś się dzieje. Wszystko się zatrzymuje, twoje zmysły się aktywują i próbujesz zlokalizować osobę, która cię wywołała. Twoje imię wyróżnia cię spośród tłumu, tak iż stajesz się osobą zauważalną na tle innych.

Człowiek, o którym dziś mówimy, miał imię. Brzmiało ono Obadiasz. Wiedział, kim jest. W języku hebrajskim imię to brzmi Obad-Jahu. Składa się z dwóch słów: *obed*, „sługa”, oraz *Jahu*, które jest skróconą formą imienia *Jahwe*. Oznacza więc ono „Sługa Jahwe”! To imię identyfikuje jego misję, którą jest służba, a także Tego, któremu służy — Jahwe. Obadiasz należy do Boga, a jego życiową misją jest służenie Mu. Dowiadujemy się, kim jesteśmy, kiedy zaczynamy sobie zdawać sprawę, że należymy do Pana.

Potrzebujemy centrum, które nada nam kierunek i pomoże uświadomić sobie, kim jesteśmy. Wielu ludziom brakuje takiego centrum, więc żyją zdezorientowani, zadając sobie pytanie: *Kim jestem i co tutaj robię?* Nasza tożsamość jest głęboko powiązana z naszą życiową misją.

Wspaniale jest wiedzieć, kim jesteśmy. Mamy imię, a każdy z nas powinien zadać sobie pytanie: Jakie jest moje imię? Być może dzisiaj twoje imię powinno brzmieć „Obadiasz”, Obed-Jahu, „Sługa Jahwe”. Oto kim naprawdę jesteś. Taka tożsamość jest nam nadawana z góry. Imię Obadiasz wskazuje na Mesjasza-Sługę wspomnianego w Iz 52,13 i Iz 53,11. On jest Sługą Jahwe, który oddał za nas życie (53,12). Nie ma nikogo więcej takiego jak On! Nasza tożsamość i nasza wyjątkowość opierają się Jego tożsamości i są Jego darem dla nas. Jesteśmy „sługami Pana”, bo On jest „Sługą Pana”.

II. Pełnił ważną funkcję

W osobie Obadiasza jest coś, co może wydawać się nieoczekiwa-



ne. Choć jest on sługą Pana, jednocześnie służy odstępczemu królowi Achabowi (1 Krl 18,3). My także wykonujemy pracę w upadłym świecie, w którym żyjemy. Tak naprawdę żyjemy w dwóch światach. Czasami nasze obowiązki społeczne bywają sprzeczne z naszą prawdziwą tożsamością sług Pana. W takich sytuacjach musimy dokonywać wyborów.

Wyobrażam sobie, że Obadiaszowi dość trudno było zachować tożsamość wśród odstępców, zwłaszcza że pełnił ważną funkcję na dworze królewskim. Król i królowa szerzyli kult Baala i usiłowali doprowadzić do tego, by wszyscy Izraelici brali w nim udział. Wyobrażam sobie, że król i królowa mogli nawet prywatnie nakłaniać Obadiasza, by poparł ich religijną agendę. Być może nawet sugerowali mu zmianę imienia — mały kompromis — zamiast Obadiasz (Obad-Jahu) mógłby się nazywać Obad-Baal. Mógł zachować pierwszą część imienia i zmienić drugą. To takie proste! Ale Obadiasz tego nie zrobił. Możemy zastanawiać się, dlaczego nie został pozbawiony stanowiska. Przypuszczalnie dlatego, że

znakomicie wykonywał swoją pracę i trudno byłoby znaleźć na jego miejsce kogoś równie wiarygodnego. Słudzy Pana to ludzie działający dla dobra innych! Na dworze królewskim Obadiasz był cichym świadkiem Pana. Za każdym razem, kiedy wchodził do pałacu, dworzanie pozdrawiali go: „Witaj, Sługo Jahwe!”. Wszyscy wiedzieli, że mimo niemal powszechnego odstępstwa nawet na dworze złego króla znalazł się przynajmniej jeden sługa Pana.

Pierwsi chrześcijanie nosili nazwę, która wprost wiązana była z hańbą ukrzyżowania. Z pewnością nacisk społeczeństwa mógł nakłaniać ich do zmiany nazwy. Nam także zdarza się, że jesteśmy kuszeni, by zmienić nasze imię, aby zachować pracę czy osiągnąć życiowe cele. Nacisk społeczeństwa może zmuszać do zmiany albo ukrycia naszej prawdziwej tożsamości. Chciałbym wam dzisiaj powiedzieć: „Nie zmieniajcie swojego imienia! Bądźcie sobą!”.

III. Bał się Boga

Aby zachować tożsamość sług Pana, żyjąc w społeczeństwie hołdującym wartościom królestwa ciemności, musimy wykazać się odwagą i wiernością. Paradoksalnie, źródłem takiej odwagi jest bojaźń Boga. Bać się Boga to szanować i czcić Go jako Stwórcę i Pana. W naszej historii Obadiasz jest przedstawiony jako ktoś, kto bał się Boga, a nie Baala ani króla (1 Krl 18,3). Ten element jego tożsamości przejawiał się odważnym postępowaniem.

Wielu ludzi w świecie to ludzie słabi i bojaźliwi, choć chcieliby uchodzić za odważnych i silnych. W gruncie rzeczy nie chcą opowiadać się przeciwko większości za tym, co prawe i dobre. Wybierają kompromis. Idą za bezmiejnym tłumem buntowników i wyzywiają się swojej tożsamości. Ci, którzy boją się Boga, stają się Jego narzędziami także w trudnych oko-

licznościach. Obadiasz bał się Pana, a Bóg posłużył się nim, aby ocalić życie setek proroków (1 Krl 18,4). Ryzykował życie, oferując ludziom ściganym przez odstępcze królestwo dach nad głową, pożywienie i wodę w czasach, kiedy brakowało żywności i wody.

Obadiasz bardziej bał się Boga niż króla. Bóg posłużył się nim, by dokonać tego, czego nikt inny nie był w stanie zrobić — odszukać proroka Eliasza. Król rozesłał posłańców po całym królestwie, by pojмали i aresztowali proroka (1 Krl 18,10). Prorok zaufał Obadiaszowi i się ujawnił. Jeśli początkowo sługa nie chciał zgodzić się na żądanie proroka (1 Krl 18,12), to nie dlatego, że bał się króla, ale dlatego, że kochał życie i nie chciał niepotrzebnie ryzykować. Jedynie przez Ducha Chrystusowego otrzymujemy moc, by zachować naszą chrześcijańską tożsamość w odważnej służbie dla bliźnich.

Podsumowanie

Ludzie odkupieni przez ofiarę Chrystusa mają nowe imię, nową tożsamość. Tożsamość ta została ukształtowana przez wartości i nauki Tego, który za nas umarł — wielkiego Sługi Pana. Jesteśmy szczególnie, gdyż naszą tożsamość wywodzimy od Niego. Charakter, który rozwijamy, nie jest dostosowany do grzesznego świata, ale raczej pozostaje z nim w niezgodzie. Musimy więc polegać na Chrystusie i ufać, że zachowa nasz święty sposób życia i będzie łaskawy dla nas w chwili słabości. Czy możesz szczerze odpowiedzieć na poniższe pytania? Jak masz na imię? Co jest twoją funkcją? Czy boisz się Boga? Czy pragniesz na nowo poświęcić swoje życie Panu, polegając na Jego przebaczeniu i łasce? 

Ángel Manuel Rodríguez

[Autor jest byłym dyrektorem Instytutu Badań Biblijnych Generalnej Konferencji Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego].

BÓG JEST WIELKI; JA JESTEM MAŁY, ALE WIELKI

Psalm 8

Wprowadzenie

Ktoś powiedział, że ze wszystkich tajemnic wszechświata największą jest człowiek. Postrzegamy samych siebie jako cud, zagadkę, dziwne stworzenia, o ile nam wiadomo, jedyne w swoim rodzaju w całym wszechświecie. Psalmista także był zainteresowany zrozumieniem tego, kim jest człowiek. Swoje poszukiwanie sensu ludzkiego istnienia rozpoczął od Boga. Jednak skonfrontowany z Nim zamilkł. W Ps 8 psalmista uświadamia sobie wielkość Boga i małość, ale także wielkość człowieka.

I. Wielkość Boga

Ps 8,2 zaczyna się od uznania chwały Boga widocznej dla nas w tajemnicy przestrzeni kosmicznej — niebios. Pomimo grzechu stworzenie nadal objawia moc, majestat i mądrość Boga (por. Rz 1,20). Teleskop Webba dostarcza obrazów rozległego i tajemniczego wszechświata, który świadczy o wielkości Boga. Według Pisma Świętego istnieje Bóg, który nie może być ograniczony przestrzenią (1 Krl 8,27) i jest dla nas niepojęty (Iz 55,9). On jest świętym Bogiem i poza Nim w całym wszechświecie nie ma nikogo takiego jak On. Bóg zapytywał Izraelitów: „Z kim mnie porówna-

cie i z kim zestawicie albo do kogo upodobnicie, abyśmy byli sobie równi? (...) Ja jestem Bogiem i nie ma innego, jestem Bogiem i nie ma takiego jak Ja” (Iz 46,5.9). Bóg jest prawdziwie największą tajemnicą we wszechświecie!

Najwyraźniej tylko Bóg jest wielki i niezmierzony. Psalmista mówi, że Bóg „wyniósł” swój majestat, swoją wielkość, na niebiosy, aby nawet dzieci mogły go widzieć (Ps 8,2-3). Dzieci są w stanie zdać sobie sprawę, że Bóg jest największą istotą we wszechświecie, a zatem do nich należy królestwo Boże (Mt 19,14). Wielu ludziom brakuje tej właściwej dziecięcości, więc kiedy patrzą na niebiosy, nie widzą chwały Boga. Lekceważą Go, zaprzeczają Jego istnieniu albo umniejszają Jego wielkość. Wraz z psalmistą musimy potwierdzić, że Bóg jest prawdziwie największą Istotą we wszechświecie. Jest to niezwykle istotna konstatacja. Dzieci to rozumieją i stają się Bożymi narzędziami w pokonywaniu mocy zła (Ps 8,3) poprzez uciśnienie ich arogancji.

II. Małość człowieka

Widok chwały Boga prowadzi psalmistę do zadania zasadniczego pytania: „Czymże jest człowiek, że o nim pamiętasz?” (Ps 8,4). Jedynie kiedy zostaniemy skonfrontowani

z cudownością, majestatem i mocą miłości Boga, jesteśmy w stanie odpowiedzieć na egzystencjalne pytania: *Kim jestem? Kim jest człowiek?* Nie odpowiemy na nie, jeśli nie poznamy, kim jest Bóg. Psalm mówi, że jest On naszym Stwórcą (Ps 8,7) i że nas miłuje (Ps 8,5). Nieco zaskakująco dla nas samych, kiedy stajemy w obecności Boga, uświadamiamy sobie, jak mali jesteśmy.

O tak, jesteśmy maleńkimi stworzonkami na maleńkiej planecie ledwie widocznej w otoczeniu najbliższej, stosunkowo niewielkiej gwiazdy — Słońca. Nasza maleń-



ka planetka jest zamieszkała przez maleńkie, dziwaczne istoty. Wprawdzie samoświadome istoty, ale nadal bardzo maleńkie. W gruncie rzeczy, z fizycznego punktu widzenia jesteśmy malutcy jak drobinki prochu. Jeśli masz wątpliwości co do naszej małości, wyrzuj przez okno z samolotu lecącego na wysokości dwunastu kilometrów. Z tej stosunkowo niewielkiej wysokości nie będziesz w stanie dojrzeć człowieka na powierzchni Ziemi. Jesteśmy tak malutcy, a przy tym przypuszczalnie najbardziej butni i pyszni ze wszystkich istot we wszechświecie.

Jesteśmy także mali pod względem duchowym. Jesteśmy tak mali, iż trudno nam zrozumieć dzieła Boże. Nie potrafimy pojąć ogromu wszechświata, więc pozostaje on dla nas tajemnicą. Jesteśmy jednak świadomi swojego istnienia i usiłujemy dojść do zrozumienia, poszukujemy sensu istnienia. Tak właśnie przejawia się nasza małość. W 1969 roku amerykańscy astronauty udali się na Księżyc. Było to niezwykle dokonanie dla malutkich istot. Po raz pierwszy ludzie ujrzeli naszą planetę z powierzchni innego ciała niebieskiego. Piękne zdjęcia Ziemi wykonane z Księżyca na zawsze zmie-

niły nasze pojmowanie tej planety. Zdaliśmy sobie sprawę, że jest ona zamieszkała nie przez różne narody, kultury, grupy językowe czy etniczne, ale przez jeden rodzaj inteligentnych istot — ludzkość. Owszem, uznanie naszej małości pomaga nam zrozumieć siebie i innych ludzi. Jedynie kiedy dostrzeżemy i przyjmujemy do wiadomości, że Bóg jest wielki, uświadamiamy sobie naszą małość, stajemy się pokorni, a pokora czyni nas wielkimi.

III. Ludzka wielkość

Ps 8 wzywa nas, abyśmy przyjęli się nie tylko naszej małości, ale także naszej wielkości. Otóż jesteśmy jednocześnie mali i wielcy. Paradoksalnie jesteśmy wielcy właśnie wtedy, kiedy uznajemy naszą małość. Na tym polega prawdziwa pokora, możliwa dzięki Chrystusowi, który czyni nas wielkimi. Psalmista zdumiewa się nad tym, iż majestatyczny i pełen chwały Bóg troszczy się o człowieka i myśli o nim (w. 5 — „nawiedza” go, czyli zwraca na niego uwagę). Bóg troszczy się o tak małą istotę. Ten pełen chwały Bóg jest gotowy zniżyć się, aby nawiązać z nami więź. W Chrystusie nawiedził nas w najbardziej niepojęty sposób. Przez Niego utożsamił się z nami i dał nam udział w Jego wielkości.

Pierwotnie Stwórca dał nam panowanie, jakiegoś rodzaju władzę, byśmy zarządzali ziemskim stworzeniem jako Jego przedstawiciele (Ps 8,7-9). Ta wizja człowieka zakłada życie ludzi w harmonii z Bogiem w Edenie. Jednak Eden został utracony. Ludzie sprzeniewierzyli się powołaniu, nadużyli danej im wolności i zburzyli przyrodzony porządek, co doprowadziło do rozkładu więzi i przemocy. Utraciliśmy chwałę i cześć daną nam przez Boga przy stworzeniu (Rz 3,23). Jednak dobra nowina jest taka, że przez Chrystusa Bóg odnawia tę chwałę i cześć. Chrystus został ukoronowany chwałą i mocą jako nasz

przedstawiciel. Opis człowieka podany w Ps 8,7-9 jest rzeczywistością w Chrystusie (Hbr 2,8-9). Boży ideał dla ludzkości został wypełniony i wyrażony w osobie Chrystusa. Stał się On mały na krótki czas, aby uczynić nas wielkimi w Nim. Został wywyższony do tronu Boga. Majestatyczny Bóg, którego chwała jest objawiona na niebiosach, ukazał swoją wielkość, stając się małym. Kiedy w uznaniu naszej małości, prawdziwej pokorze, przyjmujemy dar Jego łaski, uczestniczymy w Jego wielkości.

Podsumowanie

Przyroda została zdewastowana przez grzech, ale nadal w pewnym stopniu odzwierciedla chwałę Boga. Dobrze jest spędzać czas w otoczeniu przyrody i to z wielu powodów. Po pierwsze, widzimy w niej iskierki chwały i mocy Boga, pobudzające nas do oddawania Mu chwały jako wielkiemu Stwórcy. Po drugie, widząc Jego chwałę i wielkość, odkrywamy naszą małość we wszechświecie. W naszym życiu nie ma miejsca na jakiegokolwiek rodzaju pychę czy jakiegokolwiek poczucie wyższości oparte na różnicach etnicznych, społecznych czy rasowych. Po trzecie, oglądając chwałę Boga i rozmyślając o niej, znajdujemy naszą prawdziwą wielkość. Fakt iż nasz wspaniały Bóg troszczy się o nas, czyni nas wielkimi. Głębia Jego troski została ukazana w Chrystusie, który na krzyżu stał się małym, aby przywrócić nam chwałę i cześć, które utraciliśmy. Jest to prawdziwa wielkość w małości, czyli w pokorze. W Jego obecności odkrywamy naszą małość (wszyscy jesteśmy grzesznikami) i naszą wielkość (Chrystus umarł za nas). Zapraszam was dzisiaj, abyście w wielkości i miłości Boga znaleźli waszą małość i wielkość — obie wyrażające się pokorą. 

Ángel Manuel Rodríguez

[Autor jest byłym dyrektorem Instytutu Badań Biblijnych Generalnej Konferencji Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego].





CZYM JEST, DAR JĘZYKÓW W 1 LIŚCIE DO KORYNTIAN? (2)

„Bo kto językami mówi,
nie dla ludzi mówi, lecz dla Boga;
nikt go bowiem nie rozumie,
a on w mocy Ducha rzeczy
tajemne wygłasza”
(1 Kor 14,2).

Jaka była natura daru języków, o którym Paweł pisał w swoim 1 Liście do Koryntian? Czy mówił o ekstatycznej lub anielskiej mowie niezrozumiałej dla człowieka, podobnej do tego, co możemy usłyszeć w kręgach pentekostalnych i charyzmatycznych, czy też języki w 1 Liście do Koryntian oznaczają po prostu zrozumiałe ludzkie języki?

Paweł a nadużycie daru języków w zborze korynckim

Z jednej strony Paweł pragnie zachęcić członków Kościoła do używania ich darów duchowych. Z drugiej strony pragnie skorygować nadużycie daru języków. Zamiast używać go w celu, w jakim został ofiarowany — w ewangelizacji wśród ludzi mówiących innymi językami — Koryntianie używali go w zborze dla wywyższania się i osiągania wyższego statusu wśród wierzących. Dlatego Paweł mówi: „Bo kto językami mówi, nie dla ludzi mówi, lecz

dla Boga; nikt go bowiem nie rozumie” (1 Kor 14,2). Bóg oczywiście rozumie wszystkie języki, ale współwyznawcy niekoniecznie.

Argument za językami obcymi

Choć wielu szczerych chrześcijan wierzy, że w 1 Liście do Koryntian Paweł mówi o językach ekstatycznych, dowody biblijne świadczą o tym, że języki w tej księdze to po prostu realne ludzkie języki.

1. Kontekst wskazuje na języki ludzkie. W 1 Kor 13,1 użyte jest szczególne wyrażenie „języki ludzkie”. Wyrażenie to z pewnością oznacza rzeczywiste języki, jakimi posługują się ludzie. Paweł używa hipotezy. Mówi, że gdyby nawet poznał wszystkie języki ludzkie, a nawet potrafił komunikować się tak, jak aniołowie, bez miłości byłoby to bezwartościowe.

2. W całym Nowym Testamencie w odniesieniu do daru języków używane jest to samo słowo. Ponieważ w Dziejach Apostolskich języki oznaczają po prostu obce języki ludzkie, tak samo należy rozumieć dar języków, o którym mowa w 1 Liście do Koryntian. Trudne teksty należy wyjaśniać łatwymi. 1 Kor 14 należy interpretować przy pomocy Dz 2, w którym słowo „ję-

zyki” wyraźnie oznacza języki obce używane przez ludzi.

3. Bóg działa za pośrednictwem ludzkiej inteligencji. Zbawiciel, który wyraźnie odradzał swoim wyznawcom bezmyślne modlitwy podobne do tych, jakie wypowiadają poganie (Mt 6,7), z pewnością nie inspirowałby ekstatycznej mowy, której nikt nie może zrozumieć. „Nowy Testament przeczy twierdzeniu, jakoby słowo *glossa* oznaczało mowę ekstatyczną. Jedynym konkretnym przykładem i opisem daru języków w całej Biblii jest Dz 2,4-11, gdzie są one opisane jako normalne ludzkie języki. (...) Liczne dowody świadczą o tym, że dar języków to nadprzyrodzona zdolność mówienia językami, których mówca wcześniej nie znał”¹.

4. 1 Kor 14,21 stanowi coś w rodzaju definicji daru języków. W wersecie tym Paweł cytuje Iz 28,11, gdzie jest mowa o tym, że Bóg przemówi do swojego ludu w obcym języku, dosłownie „innym języku”. Kontekst Iz 28 objawia, że ludzie mówiący obcym językiem to Asyryjczycy. *Septuaginta* (LXX) używa wyrażenia tłumaczonego jako „obca mowa”. Paweł porównuje te dwa słowa. „To porównanie wiele wyjaśnia, gdyż wydaje się wskazywać, że w Koryncie działało się to samo. «Obce języki» są używane przez mówiących języ-



sprawyzdrowia.pl – Twoja strona o zdrowiu

Zdrowy styl życia »

Profilaktyka »

Kursy zdrowotne »

Publikacje »



kami, ale nie przynoszą zamierzonych rezultatów, jeśli żaden ze słuchaczy ich nie rozumie”⁷². Ponieważ 1 Kor 14,21 wyraźnie wskazuje na języki ludzkie, werseł drugi także musi się odnosić do realnych języków ludzkich. Ponadto w wersecie dwudziestym drugim języki są nazwane znakami dla niewierzących, jak w dniu Pięćdziesiątnicy, kiedy realne języki były dla niewierzących wymownymi znakami skłaniającymi ich do skrucy (Dz 2,38).

5. Dary zostały dane dla wspólnego dobra (1 Kor 12,7), co wyklucza ich używanie dla osobistej satysfakcji.

6. Boży dar języków pojawił się po raz pierwszy w dniu Pięćdziesiątnicy w sposób opisany w Dz 2, gdzie wyraźnie został przedstawiony jako obce języki ludzkie i wypełnienie przepowiedni Jezusa zapisanej w Mk 16,17. Choć wydarzenia opisane w Dz 2 nastąpiły wcześniej niż wydarzenia opisane w 1 Liście do Koryntian, list ten z całą pewnością został napisany wcześniej niż Dzieje Apostolskie. Istnieje szereg powiązań między 1 Kor 14 i Dz 2, jak również innymi fragmentami Dziejów Apostolskich dotyczącymi daru języków:

- a. Podobna reakcja na dar języków występuje w 1 Kor 14,22-23 i Dz 2,13. Ludzie myślą, że chrześcijanie oszaleli albo się upili.
- b. Mówienie językami ma służyć misji Kościoła (1 Kor 14,22; Dz 2,14-41). Języki są dla niewierzących znakiem przywołującym ich do skruchy. Wielu przyjęło zbawienie, ale inni nie poszli za Jezusem. Ekstazyjna mowa nie może być znakiem ani doprowadzić do opisywanych rezultatów.
- c. Wyrażenie przetłumaczone jako „mówić innymi językami” w Dz 2,4 brzmi podobnie do opisu tych, którzy mówią językiem obcym w 1 Kor 14,21.
- d. W Dz 2 Łukasz używa słownictwa podobnego do zastosowanego przez Pawła w 1 Kor 12-14 w celu opisania duchowego daru mówienia językami odnoszącego się do języków obcych. W Dz 19,6 Łukasz łączy Pawła z sytuacją, w której pewni uczniowie otrzymali ten dar. Kiedy Paweł położył na tych wierzących ręce, otrzymali oni Ducha Świętego i zaczęli mówić językami i prorokować. Trudno

sobie wyobrazić, by Łukasz miał rozumieć czy używać tego wyrażenia odmiennie niż Paweł i na odwrót.

Najwyraźniej więc dar języków należy rozumieć jako dar mówienia językami obcymi, których mówiący wcześniej nie znał i nigdy nie uczył się w zwyczajny sposób.

Podsumowanie

1 Kor 14,2 odnosi się do sytuacji, w której ktoś mówi obcym językiem w miejscu, gdzie język ten nie jest rozumiany, a więc mówi tylko do Boga, gdyż Bóg rozumie wszystkie języki. Dar języków w Koryncie był autentycznym darem Ducha Świętego, ale był błędnie używany. Zbór koryncki został więc pouczony przez Pawła, by powrócił do właściwego używania darów duchowych, aby stały się one błogosławieństwem, a nie przeszkodą dla wierzących i niewierzących. 

Ekkehardt Mueller

¹ Thomas R. Edgar, *Satisfied by the Promise of the Spirit: Affirming the Fullness of God's Provisions for Spiritual Living*. Grand Rapids 1996. s. 153.

² Gerhard F. Hasel, *Speaking in Tongues: Biblical Speaking in Tongues and Contemporary Glossolalia*, Berrien Springs 1991, s. 140.

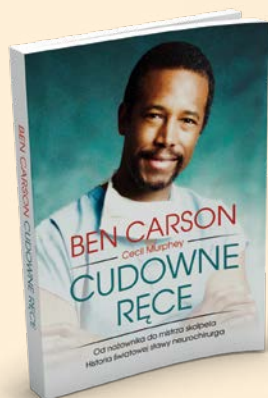
[Autor był wicedyrektorem Instytutu Badań Biblijnych Generalnej Konferencji].

Skorzystaj z bezpłatnego biuletynu **Chronimy ZDROWIE**
Wystarczy wejść na stronę sprawyzdrowia.pl i zarejestrować się.



W biuletynie znajdziesz kilka stron sprawdzonej wiedzy o zdrowiu oraz przepis na smaczne, pożywne danie wegetariańskie. Zapraszamy!

WYDAWNICTWO „ZNAKI CZASU” POLECA wznowienia popularnych tytułów!



CUDOWNE RĘCE

Doktor Ben Carson opowiada o inspirującej drodze od trudnego dzieciństwa do stanowiska dyrektora oddziału neurochirurgii. Dokonując medycznych cudów, przenosi nas do sali operacyjnej, gdzie uratował setki pacjentów.

Stron 256. Oprawa miękka.

Cena detaliczna 42 zł

Cena dla zborów 32 zł



ZWIERZĘTA, ETYKA, CHRZEŚCIJAŃSTWO

Co o wzajemnych relacjach ludzi i zwierząt mówi Biblia? Czy przyznaje ona zwierzętom jakieś prawa? Czy zobowiązuje ludzi do określonego zachowania wobec nich? Co to znaczy panować nad światem przyrody?

A co z kwestią zabijania zwierząt, ich przemysłowej hodowli czy myślistwa?

Stron 168. Oprawa miękka.

Cena detaliczna 32 zł

Cena dla zborów 25 zł



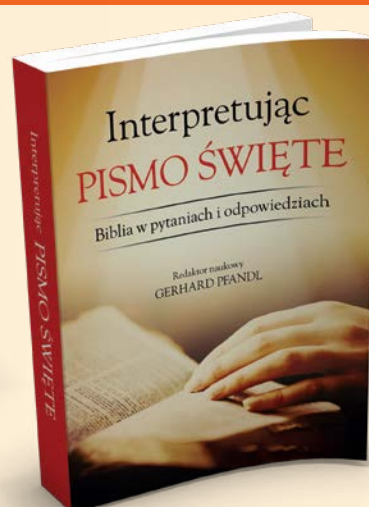
95 TEZ O USPRAWIEDLIWIENIU Z WIARY

Autor, z całym szacunkiem dla Lutra, nawiązał do jego słynnych 95 tez i zajął się nauką o usprawiedliwieniu. Znakomicie przedstawił fundamentalne prawdy Pisma Świętego, dzięki którym czytelnicy nauczą się jeszcze bardziej ufać Jezusowi Chrystusowi, zarówno w kwestii przebaczenia, jak i mocy.

Stron 288. Oprawa miękka.

Cena detaliczna 45 zł

Cena dla zborów 39 zł



INTERPRETUJĄC PISMO ŚWIĘTE

Znakomity adwentystyczny komentarz do trudnych wersów Biblii. Publikacja została opracowana przez kilkudziesięcioosobowy zespół członków Komitetu Instytutu Badań Biblijnych w Stanach Zjednoczonych.

Stron 496. Oprawa miękka.

Cena detaliczna 69 zł

Cena dla zborów 55 zł



WYDARZENIA CZASÓW KOŃCA

Konflikty zbrojne, niepokoje społeczne, przeludnienie, wojna ekonomiczna, dewastacja środowiska, zmiany klimatyczne — czy to faktycznie ostatnie ze znaków czasu? Jakże jeszcze finalne wydarzenia poprzedzą powrót Chrystusa i jak przygotować się na to wydarzenie?

Stron 222. Oprawa miękka.

Cena detaliczna 39 zł

Cena dla zborów 32 zł



NIEZWYKŁA PODRÓŻ — CUDOWNA ŁASKA

Niesamowita historia dwojga charyzmatycznych (zielonoświątkowych) duchownych, którzy po latach poszukiwań odnaleźli swój duchowy dom, przyłączając się do Kościoła adwentystów.

Stron 280. Oprawa miękka.

Cena detaliczna 39 zł

Cena dla zborów 30 zł



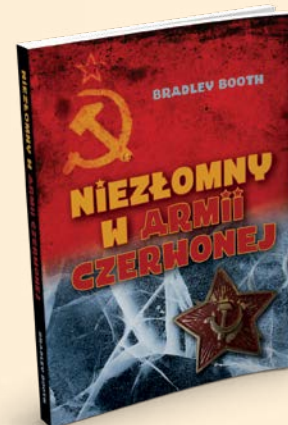
CO MÓWIŁ JEZUS

Książka omawia nauki Chrystusa w takich kwestiach jak: wiara, zbawienie, szczęście i życie wieczne. Te i inne frapujące tematy zostały zilustrowane autentycznymi przykładami z życia współczesnych chrześcijan.

Stron 392. Oprawa miękka.

Cena detaliczna 39 zł

Cena dla zborów 30 zł



NIEZŁOMNY W ARMII CZERWONEJ

Sowiecka Rosja. Chrześcijanie są prześladowani, muszą potajemnie wyznawać swą wiarę. Szeregowy Iwan Gumeniuk postanawia pójść za głosem sumienia, uważając, że ma prawo mówić o swym Bogu — nawet w stalinowskiej armii.

Stron 145. Oprawa miękka.

Cena detaliczna 35 zł

Cena dla zborów 30 zł

ŻYCIE Z PRZESZŁOŚCIĄ

To była zaskakująca informacja w serwisach wiadomości. Mężczyzna zaryglował się na dachu czterdziestopiętrowego budynku w Nowym Jorku. Stał na skraju dachu, gotowy do skoku. Miał około czterdziestu pięciu lat i zrobił błyskotliwą karierę w biznesie. Kilka miesięcy wcześniej jego firma upadła wskutek trudności na rynku. Mężczyzna sprzeniewierzył fundusze powierzone mu przez klientów.

Na pomoc został wezwany przechoďący w pobliżu ksiądz. Udało mu się dostać na dach, ale nie mógł zbliżyć się do zdesperowanego mężczyzny. Mógł jedynie z nim rozmawiać i przekonać go, by nie skoczył. Relacjonujący to zdarzenie reporter zadał interesujące pytanie: „Co powiedzieć komuś, kto zdecydował, że przeszłość odebrała mu przyszłość, a samobójstwo stanowi jedyne wyjście?”.

Niewielu z nas kiedykolwiek znajdzie się w sytuacji podobnej do tej, w jakiej znalazł się ów ksiądz, ale każdy z nas od czasu do czasu spotyka ludzi znajdujących się na granicy

rozpaczy. Czasami sami tak się czujemy. To, co wydarzyło się w przeszłości, może sugerować, że nie mamy nadziei na przyszłość. Jak uporać się z takimi uczuciami? Jak żyć z przeszłością, która wydaje się nie do zniesienia? Otóż powinniśmy zapamiętać przynajmniej trzy fakty.

Po pierwsze, przeszłość każdego z nas jest mieszaniną dobra i zła. Dwa tysiące lat temu żył człowiek, którego nazwano świętym. Imię apostoła Pawła jest dziś kojarzone wyłącznie z tym, co dobre i szlachetne. Wpływ, jaki wywarł na ludzkość, przynosi trwałe dobrodziejstwa miliardom ludzi. Nierzadko jednak zapominamy, że jego wcześniejsze życie było dalekie od świętości. Uczestniczył w co najmniej w jednym linczu i był odpowiedzialny za śmierć wielu innych niewinnych ludzi. Życie Pawła jest dla nas stałym przypomnieniem, że nikt z nas nie ma doskonałej przeszłości. Każdy z nas zostawia po sobie zarówno dobro, jak i zło. Ze świecą szukać takiego, kto mógłby obejrzeć się wstecz i szczerze stwierdzić, że jest z siebie dumny.

*Kto w głowie nosi nieszczęścia dawne,
Lękał się będzie w każdej godzinie.
Radosny człowiek, co serce ma prawe,
Myślą ponure cienie pominie.
Nie nosi w głowie smutku przeszłego,
By dni nowych nim nie struwać.
Nie wznosi w myślach pomników złego,
Ale je raczej usuwa.*

Po drugie, zajmowanie się przeszłością jest bezużyteczne, z wyjątkiem używania jej jako wskazówki dotyczącej teraźniejszości i przyszłości. George Santayana miał powiedzieć, że ci, którzy nie pamiętają przeszłości, są skazani na jej powtarzanie. Nie ma nic zdrowego w oglądaniu się za siebie, pod warunkiem, że robimy to po to, by czegoś się nauczyć. Ale życie przeszłością może nas niszczyć i marnować nasz czas na daremne uzalanie się nad własnymi błędami i rozpamiętywanie naszych porażek.

Jedno jest oczywiste — przeszłości nie da się zmienić. Palec czasu pisze wciąż dalej i dalej i nigdy się nie cofa. Ani lęk, ani zmartwienie nie mogą wymazać tego, co napisał. Zapis pozostaje niezmienny. Marnowanie czasu na rozmyślanie o błędach nie jest mądrym sposobem na życie. Pozbawia nas potencjału i sprawia, że marnujemy cenne możliwości.

Nie możemy zmienić przeszłości, ale możemy zrobić z niej dobry użytek. Możemy uczyć się nie tylko z tego, co dobre, ale także z tego, co złe. Brutalne eksperymenty medyczne w przeszłości zbierały straszne żniwo, ale jednocześnie przyczyniły się do odkrycia wielu sposobów ratowania życia. Najlepszy sposób uporania się z przeszłością to uczenie się z niej i rozważanie, co można zmienić na lepsze w obecnych warunkach.

Po trzecie, jedyny sposób za-
dośćuczynienia za błędy przeszłości to odpowiedzialne życie w teraźniejszości. Jest takie ponadczasowe przysłowie, które warto zapamiętać: Bóg nigdy nie zamyka jednych drzwi, dopóki nie otworzy drugich. Sens tego porzekadła jest taki, że życie jest tak zaplanowane, iż nie ma sytuacji bez wyjścia i zawsze są jakieś otwar-

te drzwi, które możemy znaleźć, jeśli tylko spróbujemy ich poszukać. Apostoł Paweł pamiętał o swojej przeszłości, ale nie żył przeszłością. Zawsze mamy przed sobą otwarte drzwi — musimy tylko przez nie przejść.

W przyszłości, kiedy spotkasz kogoś, kto żyje w rozpacz z powodu trudnej przeszłości, albo jeśli sam poczujesz się ścigany przez swoją przeszłość, spróbuj pamiętać, że nikt z nas nie jest w stanie patrzeć wstecz z podniesionym czołem, ale to, co się stało, już się stało, i nic nie może tego zmienić. Jednak ponad wszystko życie urządzone jest w taki sposób, że nawet najbardziej beznadziejne problemy znajdują rozwiązanie. Ponadto przyszłość niesie ze sobą nadzieję. „Nie patrz na siebie, ale na Jezusa. Moc krwi ukrzyżowanego Zbawiciela może oczyścić nawet z naj-

wiejszego grzechu. Z ufnością wiarą powierz swoje życie Bogu jako wiernemu Stwórcy. Nie bój się i nie obawiaj się, że Bóg cię opuści. On nigdy tego nie uczyni, jeśli ty celowo nie odejdziesz od Niego. Chrystus przybędzie i zamieszka z tobą, jeśli otworzysz przed Nim drzwi serca”¹. Płaszcz Bożego miłosierdzia jest rozpostarty nad nami, by ukryć to wszystko, co chcielibyśmy wymazać z naszej przeszłości. „Któż jest, Boże, jak Ty, który przebaczasz winę (...) masz upodobanie w łasce? Znowu zmiłuje się nad nami, zmyje nasze winy, wrzuci do głębin morskich wszystkie nasze grzechy” (Mi 7,18-19). 

Rex D. Edwards

¹ Ellen G. White, *Testimonies for the Church*, Mountain View 1872, t. 3, s. 543.

[Autor jest byłym wicerektorem i kierownikiem katedry religioznawstwa Uniwersytetu Griggsa w Silver Spring w Stanach Zjednoczonych].



SŁUŻENIE INTROWERTYKOM I Z NIMI (3)

A person with dark hair, wearing a black suit, is standing behind a white podium. They are holding a large white rectangular sign with both hands, which has the title of the article printed on it. A professional microphone on a stand is positioned in front of the podium. The background is a bright, out-of-focus indoor space.

„Bóg musi kochać introwertyków —
tak wielu nas stworzył” (John J. Pitney).

W każdym społeczeństwie istnieje spora liczba ludzi określanych jako introwertycy. Ten artykuł jest trzecim z serii czterech służących lepszemu zrozumieniu introwertyków i wskazaniu sposobów skutecznego służenia im i z nimi.

Wyobraź sobie coś takiego: bardzo towarzyska osoba, otwarta, wylewna, szczerą, entuzjastyczną, szeroko uśmiechniętą, chętnie dzielącą się wiarą, nie mającą trudności w poznawaniu nowych ludzi i uczestniczeniu we wszelkiego rodzaju wydarzeniach społecznych. Czy to jest obraz doskonałego chrześcijanina, prawdziwego wyznawcy Jezusa?

Kultura zachodnia ceni ekstrawertyzm ponad introwertyzm w takim stopniu, iż większość ludzi, w tym nawet introwertycy, uważają, że Jezus musiał być ekstrawertykiem. To założenie sprawia, że introwertykom trudno jest zaakceptować i znosić własne preferencje zachowań jako właściwe i cenne. Mogą postrzegać je nie jako coś, co należy doceniać, ale raczej jako coś, to należy zwalczać i pokonywać. To może prowadzić ekstrawertyków do przeoczenia mocnych stron i wartości posiadanych przez introwertyków. Kiedy Jezus jest uważany za ekstrawertyka i jako taki stawiany jako wzorzec doskonałości chrześcijańskiej, wówczas spora liczba ludzi nie dorasta do tego wzorca i nie ma szans nigdy do niego dorosnąć i nazywać się w pełni chrześcijanami. Tak więc w kulturze zachodniej introwertycy nie tylko zmagają się ze sobą w społeczeństwie — w szkole, miejscu pracy itd. — ale dodatkowo muszą toczyć zmagania ze sobą także w Kościele. Zapytani, liczni introwertyczni chrześcijanie wyrażają co najmniej jakiś poziom frustracji

i poczucia wykluczenia z Kościoła.

Niektóre zbory mogą wprost oczekiwać od swoich członków regularnego przebywania razem. Często z góry zakłada się, że im częściej ktoś uczestniczy we wspólnych działaniach i angażuje się społecznie, tym bliżej jest Boga. Introwertyczna potrzeba samotności jest postrzegana jako antyspołeczna i utożsamiana z brakiem wiary. Brak zgody na dzielenie się wszystkimi szczegółami swojego życia traktowany bywa jako oznaka oporu czy buntu wobec Boga.

Większość zborów posiada struktury poza zasadniczym nabożeństwem sobotnim, takie jak spotkania małych grup, spotkania modlitewne czy spotkania społeczne. Zachęca się członków zboru do uczestniczenia w tego rodzaju zajęciach, a czasami nawet wymaga się tego (choć nie jest to otwarcie wyrażane jako oficjalny wymóg). Sytuacja staje się niebezpieczna, kiedy ocena przypisywana jednostce na podstawie jej społecznego zaangażowania staje się substytutem osobistej więzi z Bogiem. Niektóre zbory, nie zdając sobie z tego sprawy, zrównują duchowość z towarzyskością. Im więcej osób ktoś zna osobiście i przebywa w ich towarzystwie, tym bardziej jest postrzegany jako posiadający głęboką wiarę. Introwertycy, którzy z natury wolą relacje jeden do jednego i komunikują się na głębszym poziomie z zaledwie kilkoma osobami, są w takiej sytuacji traktowani jak gorsi i mogą czuć się nieodrzalni duchowo.

Wiele zborów kładzie największy nacisk na Słowo, co samo w sobie nie jest złe. Zdarza się jednak, że to akcentowanie Słowa i słów jako takich zawęża możliwości docierania do zgromadzenia. Na przykład, ciche rozmyślanie, które jest czymś niezbędnym dla introwertyków, rzadko kiedy rozważane jest jako ważny element nabożeństwa.

Najczęściej zbory kładą bardzo mocny nacisk na osobistą ewangelizację, która dla wielu sprowa-

dza się — kolokwialnie mówiąc — do sprzedania czegoś komuś nieznanemu. Wymaga to przekonania kogoś słowami do swojego produktu (w tym przypadku — Ewangelii), więc im lepiej ktoś mówi, tym łatwiej przekonuje innych do „zakupu”. Takie podejście jest wręcz nierealne dla introwertyków, co sprowadza się do tego, iż czują się oni „duchowymi winowajcami”, gdyż najwyraźniej lekceważą wielkie ewangeliczne zlecenie.

Nie ma nic złego w tym wszystkim, co wymieniliśmy powyżej. Są to zajęcia i postawy cenione w każdym zborze. Przeważnie jednak są one dostosowane do ekstrawertyków, a poza tym nie bierze się pod uwagę nic innego, co pociąga za sobą ryzyko wykluczania i odrzucania wielu ludzi, którzy mają do zaoferowania cenne dary, ale nie znajdują warunków do ich wykorzystania.

Uzdrowienie dla introwertyków

Wielu introwertyków dźwiga brzemień bolesnych doświadczeń z dzieciństwa spotęgowane trudnymi latami dojrzewania i dorosłości. Kościół często nie tylko nie czyni nic, by uczynić to brzemień lżejszym, ale jeszcze je powiększa. Introwertycy potrzebują uzdrowienia, ale nie z introwertyzmu, jak się czasami zakłada, a z wewnętrznych urazów, poczucia nieprzystosowania oraz odrzucenia, jakiego doświadczyli w przeszłości.

Introwertyczne rany krwawią w umyśle i sercu, dając o sobie znać w zachowaniach, działaniach i więziach. Plan uzdrowienia musi więc uwzględniać dwa kierunki: do wewnątrz i na zewnątrz, w głąb i wszędy. Kiedy staramy się zaakceptować daną nam przez Boga introwertyczną tożsamość, zmierzamy do wewnątrz. Szukamy wolności i pokoju samoakceptacji oraz uczymy się identyfikować i doceniać posiadane dary. Musimy jednak zmierzać także na zewnątrz, »

ku działaniom i więziom, co poszerza i potwierdza nasze uzdrowienie¹.

Dla większości introwertyków wewnętrzna część może być łatwiejsza, gdyż jest dla nich bardziej naturalna. Rozpoznanie introwertyzmu i zaakceptowanie go stanowi ważny krok, ale wymaga wysiłku. Choć zbadanie natury introwertyzmu i rozpoznanie posiadanych darów jest ważne, prawdziwe uzdrowienie następuje „przez zbadanie głębi natury Boga oraz odkrycie tożsamości i celu, jakie On nam nadaje. Nasz niebiański Ojciec zna nas lepiej niż my znamy samych siebie. Widzi nas z doskonałą wyrazistością i jest w stanie przemawiać do tych części nas samych, do których nikt inny nie potrafi dotrzeć”².

Uzdrowienie na zewnątrz także jest konieczne, ale ważne jest, by nie czynić zbyt dużych kroków i nie forsować nadmiernego tempa zmian. Choć czasami inni mogą popędzać introwertyków, ci nie powinni się temu poddawać. Introwertycy muszą czuć się dobrze sami ze sobą, zanim będą mogli być naprawdę wierni zobowiązaniom i zdolni troszczyć się o innych. Proces uzdrowienia wymaga odwagi, gdyż zmusza introwertyków do wyjścia poza strefę, w której się zamknęli, podjęcia ryzyka i porzucenia strefy kojarzonej dotych-

czas z bezpieczeństwem. Nawiązywanie więzi z ludźmi (oczywiście inaczej niż czynią to ekstrawertycy!) wyzwala introwertyków z błędnego pojmowania innych i samego siebie. Dzięki temu biorą oni odpowiedzialność za swoje postawy i działania. Nie oznacza to, rzecz jasna, iż introwertycy mają usiłować stać się ekstrawertykami. Oznacza to raczej, iż mogą angażować się we wspólnotę na swój sposób. Mogą poszerzać swoje osobowościowe preferencje bez wypaczania ich — patrzeć na zewnątrz, nie tracąc wnętrza.

Co może zrobić zbór?

Co możecie zrobić jako zbór, aby pomóc introwertykom? Doceniajcie różnice. Pomóżcie zgromadzeniu zrozumieć różne typy osobowości i dajcie każdemu wyznawcy możliwość życia wiarą w jego własny, autentyczny sposób.

Próbujcie różnych form nabożeństwa. Być może uda wam się włączyć w program nabożeństwa czas na ciche rozmyślania pozwalające introwertykom przemyśleć w ciszy to, co usłyszeli. Pozwólcie im używać ich talentów i kreatywności. Możecie wyjść naprzeciw introwertykom w waszym zgromadzeniu i zapytać ich, czego oczekują

od zboru i co chcą mu zaoferować (ale nie wywierajcie na nich nacisku i nie sugerujcie, że *muszą* coś robić).

Kiedy zbory wychodzą naprzeciw introwertykom, nie tylko oferują uzdrowienie tym osobom, ale także same doświadczają uzdrowienia. Introwertycy mają cenne dary do zaoferowania, a chrześcijańskie społeczności wielce korzystają na okiełznaniu ich mocy w swoich szeregach. Nasza wyrozumiałość, duchowa głębia, współczucie, wolniejsze tempo życia to eliksir dla zborów, antidotum przeciwko powierzchowności, zimnemu pragmatyzmowi i szaleńczej nadaktywności, jakimi napiętnowana jest nasza współczesna kultura³.

Wróćmy do początku. Jak myślisz, czy Jezus był ekstrawertykiem czy introwertykiem? Otóż biblijne dane nie są jasne w tej kwestii. Kiedy kładziemy większy nacisk na słowa, zwracamy uwagę bardziej na to, co Jezus mówił niż na to, co robił. Jeśli skupimy się na czynach Jezusa, możemy zauważyć, że często szukał samotności, zwłaszcza w trudnych chwilach. Na przykład, modlił się w samotności, zanim powołał swoich uczniów. Choć czasami przemawiał do tysięcy, większość Jego nauczania odbywała się w małej grupie uczniów. A nawet w tej grupie szczególnie bliskie więzi łączyły go z trzema uczniami: Piotrem, Jakubem i Janem, którzy widzieli Jego przemienienie i towarzyszyli Mu, kiedy modlił się w Getsemane przed pojmaniem.

Wydaje się, że Jezus miał złożoną osobowość — potrafił przebywać wśród ludzi i czuł się wśród nich swobodnie, ale potrzebował także samotności. Może to być dobra nowina dla nas wszystkich! Jezus, nasz Wzór, zna i rozumie zarówno ekstrawertyków, jak i introwertyków. On współpracuje z jednymi i drugimi. Kościół także potrzebuje jednych i drugich, aby być pełnym, zdrowym i rozwijającym się.

Regina Fleischmann

¹ Adam S. McHugh, *Introverts in the Church: Finding Our Place in an Extroverted Culture*, wyd. 2, Downers Grove 2017, s. 60. ² Tamże, s. 61. ³ Tamże, s. 210.

[Autorka służy w Stowarzyszeniu Kaznodziejskim Wydziału Intereuropejskiego z siedzibą w Bernie w Szwajcarii].



Książka, która poruszy twoje serce!



motywy
graficzne

złote myśli

wyróżnione
teksty biblijne



mapki
historyczne



zdjęcia
z Ziemi
Świętej



objaśnienia
historyczno-
-kulturowe

Kody QR do
odtworzenia
plików
dźwiękowych

Wydawca: Orion Plus. Stron 520. Format 16 × 23 cm. Oprawa miękka. Cena detaliczna 40 zł. O ceny hurtowe pytaj sekretarza ds. literatury.

Zamówienia na publikację prosimy kierować pod adresem: Dział Obsługi Klienta Wydawnictwa Znaki Czasu, ul. Foksal 8/3, 00-366 Warszawa, tel. 22-331-98-00, e-mail: kontakt@znakiczasu.pl, księgarnia internetowa: sklep.znakiczasu.pl

SŁUŻBA DIAKONÓW

Służba diakonów i diakonis rozpoczęła się na początku ery apostoelskiej. Przyjmuje się, że jej oficjalny początek stanowi wybór siedmiu pierwszych diakonów, w tym Szczepana i Filipa, dokonany przez apostołów. Pierwszym zadaniem diakonów miało być kierowanie działalnością charytatywną zboru jerozolimskiego (Dz 6,5-7). Nieco później Nowy Testament wspomina także służbę kobiet, diakonis, takich jak Feba (Rz 16,1). Służba diakonów i diakonis ma więc pochodzenie biblijne. Niezbędnymi elementami kwalifikacji osób powołanych do roli liderów w Kościele są nawrócenie i pobożne życie wyrażające się moralną i duchową prawością, przystające do miana ludu Bożego oraz Bożego dzieła, a także mądrość i rozsądek. Poniższy materiał jest bezcennym spojrzeniem na służbę diakonów i diakonis w Kościele. Został on zaczerpnięty z książki Ellen G. White, *Krzyż i miecz* (wyd. 2, Warszawa 2018, s. 52-56). Śródtytuły zostały dodane przez redakcję.

W owym czasie, gdy liczba uczniów wzrastała, wszczęło się szemranie hellenistów przeciwko Żydom, że zaniedbywano ich wdowy przy codziennym usługiwaniu” (Dz 6,1).

Wyzwanie dla rodzącego się Kościoła

Kościół wczesnochrześcijański składał się z ludzi pochodzących z różnych klas społecznych i wielu narodowości. W czasie wylania Ducha Świętego w dniu Pięćdziesiątnicy „przebywali w Jerozolimie Żydzi, mężowie nabożni, spośród wszystkich ludów, jakie są pod niebem” (Dz 2,5). Pośród tych, którzy wyznawali wiarę Hebrajczyków, zgromadzonych w Jerozolimie, byli tacy, których nazywano Grekami. Między nimi a Żydami z Palestyny od dawna panowała nieufność, a nawet wrogość.

Serca tych, którzy nawrócili się w wyniku pracy apostołów, zostały złagodzone i zjednoczone chrześcijańską miłością. Pomimo wcześniejszych uprzedzeń wszyscy oni trwali we wzajemnej zgodzie. Szatan wiedział, że jak długo ta jedność będzie istnieć, nie zdo-

ła zahamować rozprzestrzeniania się ewangelicznej prawdy. Tak więc starał się wykorzystać dotychczasowe nawyki myślowe w nadziei, że przez to zdoła wprowadzić do Kościoła załamek rozłamu.

Tak oto, kiedy uczniów przybywało, wrogowi udało się wzbudzić podejrzenia u tych, którzy przywykli z zazdrością patrzeć na braci w wierze i wytykać błędy duchowych przywódców. Wówczas „wszczęło się szemranie hellenistów przeciwko Żydom”. Przyczyną narzekania było rzekome zaniedbywanie greckich wdów w codziennym udzielaniu pomocy. Wszelkie przejawy braku równego traktowania byłyby przeciwne duchowi Ewangelii, a jednak szatanowi udało się wzbudzić podejrzenia. Należało podjąć zdecydowane działania, by usunąć każdy pretekst do niezadowolnienia, aby wróg nie triumfował w swoich staraniach wprowadzenia rozłamu wśród wierzących.

Organizacja niezbędna do skutecznej służby

Uczniowie Jezusa stanęli wobec kryzysu w swoim doświadczeniu. Pod mądrym kierownictwem apostołów, którzy pracowali w jedności i mocy Ducha

Świętego, dzieło powierzone posłańcom Ewangelii szybko się rozwijało. Kościół stale się powiększał, a ten rozwój liczebny sprawiał, że coraz więcej obowiązków spadało na barki kierujących. Żaden człowiek czy grupa ludzi nie byli w stanie ciągle dźwigać tych obowiązków tak, by nie stwarzać za-



I DIAKONIS (1)

grożenia dla przyszłego powodzenia Kościoła. Zaistniała potrzeba podzielenia zadań, które wcześniej wiernie pełnione były przez niewielu. Apostołowie musieli teraz podjąć ważny krok w udoskonaleniu ewangelicznego porządku w Kościele, składając na innych część obowiązków, które dotąd dźwigali sami.

Apostołowie zwołali zebranie i kierowani przez Ducha Świętego przedstawili plan lepszej organizacji pracy Kościoła. Stwierdzili, że nadszedł czas, by duchowych przywódców mających ogólny nadzór nad Kościołem zwolnić z zadania rozdzielania pomocy dla ubogich i tym podobnych obowiązków, aby mogli swobodnie pełnić dzieło głoszenia Ewangelii. „Upatrzcie tedy, bracia, spośród siebie siedmiu mężów, cieszących się zaufaniem, pełnych Ducha Świętego i mądrości, a ustanowimy ich, aby się zajęli tą sprawą; my zaś pilnować będziemy modlitwy i służby Słowa” (Dz 6,34). Postąpiono zgodnie z tą radą, po czym przez modlitwę i nałoże-

nie rąk wyznaczono siedmiu mężczyznom do pełnienia obowiązków diakonów.

Efekt dzielenia się przywództwem

Wyznaczenie siedmiu, by przejęli pewną dziedzinę dzieła, okazało się wielkim błogosławieństwem dla Kościoła. Urzędnicy ci uważnie rozważali indywidualne potrzeby, jak również ogólne sprawy finansowe Kościoła, a dzięki mądrym zarządzaniu i pobożnemu przykładowi wnieśli istotną pomoc, łącząc różne sprawy Kościoła w spójną całość.

O tym, że posunięcie to było zgodne z Bożym porządkiem, świadczą jego dobre efekty. „Słowo Boże rosło i poczet uczniów w Jerozolimie bardzo się pomnażał, także znaczna liczba kapłanów przyjmowała wiarę” (w. 7). To żniwo dusz było owocem większej swobody, jaką otrzymali apostołowie, jak również gorliwości i mocy przejawianej przez siedmiu diakonów. Fakt, że bracia ci zostali ordynowani do szczególnego dzieła troski o potrzeby ubo-

gich, nie wyłączał ich z szerzenia wiary. Przeciwnie, byli oni w pełni przygotowani, by uczyć innych prawdy i zaangażowali się w to dzieło z wielką gorliwością i powodzeniem.

Kościółowi wczesnochrześcijańskiemu powierzone zostało dzieło, którego zasięg wciąż się powiększał — dzieło ustanawiania ośrodków światła i błogosławieństwa wszędzie, gdzie szczerzy ludzie gotowi byli poświęcić się służbie Chrystusa. Zwiastowanie Ewangelii miało mieć zasięg ogólnoswiatowy, a posłańcy krzyża nie mogli mieć nadziei, iż wypełnią tę ważną misję, jeśli nie pozostawiliby zjednoczeni więzami chrześcijańskiej jedności. Dzięki temu objawiali światu, że są jedno z Chrystusem w Bogu. Czy ich boski Przywódca nie modlił się do Ojca: „Zachowaj w imieniu twoim tych, których mi dałeś, aby byli jedno, jak my”? Czy nie oświadczył o swoich uczniach: „Świat ich znienawidził, ponieważ nie są ze świata, jak Ja nie jestem ze świata”? Czy nie błagał Ojca, „aby byli doskonali w jedności”, „aby świat uwierzył, że Ty mnie posłałeś” (J 17,11.14.23.21)? Ich życie duchowe i moc były zależne od ścisłej więzi z Tym, który zlecił im głoszenie Ewangelii.

Jedynie zjednoczeni z Chrystusem uczniowie mogli mieć nadzieję, że będzie im towarzyszyć moc Ducha Świętego, a niebiańscy aniołowie będą z nimi współdziałać. Z pomocą tych boskich czynników mieli wobec świata występować jako zjednoczeni ze sobą i zwyciężać w konflikcie, jaki musieli nieustannie toczyć przeciwko mocom ciemności. Mieli pracować w jedności, a niebiańscy posłańcy mieli otwierać przed nimi drogę. Serca ludzi miały być przygotowane na przyjęcie prawdy, tak aby wielu zostało pozyskanych dla Chrystusa. Jak długo pozostawali zjednoczeni, Kościół miał iść na przód „piękny jak księżyc, promienny jak słońce, groźny jak hufce waleczne” (PnP 6,10). Nic nie mogło powstrzymać jego rozwoju. Kościół miał iść od zwycięstwa do zwycięstwa, wspaniale wypełniając swoją boską misję głoszenia Ewangelii światu. 

Ellen G. White



W pierwszej części omówiliśmy definicję mentorowania, biblijne przykłady mentorowania i wynikające z niego korzyści. W tym artykule omówimy, w jaki sposób każdy z nas może stać się mentorem, opiszemy wskazówki dotyczące mentorowania oraz to, jak tworzyć kulturę mentorowania.

JOSEPH: Prowadziłem kiedyś seminarium w pewnym zborze, kiedy coś zwróciło moją uwagę. Kiedy wraz z pastorem przybyliśmy do zboru około godziny 8.45, by przygotować się do sobotniego nabożeństwa, zastaliśmy jednego z diakonów wraz z jego wnukiem zajętych przygotowaniem domu modlitwy na przybycie uczestników nabożeństwa. Kiedy zagadnąłem, jak im idzie, diakon wyjaśnił, że każdej soboty jedzie do domu swojego syna, zabiera ze sobą wnuka i uczy go, jakie są obowiązki diakona domu modlitwy. Powiedział, że wnuk lubi tę służbę i chętnie wstaje godzinę wcześniej, by przyjechać z nim do zboru.

Zapytałem wnuka, co o tym myśli. Powiedział, że każdej soboty czeka na dziadka i bardzo lubi pomagać mu w jego obowiązkach w domu modlitwy. Podczas nabożeństwa dyżurują razem, gotowi pomagać w razie potrzeby, a po nabożeństwie zostają, aby uporządkować wszystko i zamknąć budynki.

Dziadek starannie wyjaśniał wnukowi znaczenie służby, którą pełni, oraz to jak wpływa ona na życie zboru. Przy okazji dzielił się z nim swoją wiarą, umiłowaniem Jezusa i znaczeniem podążania za Nim w miłości i posłuszeństwie.

Ta historia stanowi pierwszorzędną przykład tego, czym jest mentorowanie. W tym przypadku dziadek jest mentorem wnuka — innymi słowy dzieli się z nim swoją służbą. Kiedy studiujemy Pismo Święte, zauważamy, że to właśnie czynił Jezus dla swoich uczniów albo apostoł Paweł dla Tymoteusza, Tytusa i Jana Marka. Paweł wzywał wierzących do tworzenia kultury mentorowania w każdej społeczności wiary (2 Tm 2,2). Tytusowi przypominał, że starsze kobiety powinny być mentorka-



MENTOROWANIE JAKO SPOSÓB ZYCIA ZBORU Każdy może być mentorem (2)

mi młodszych kobiet, a starsi mężczyźni — młodszych mężczyzn (Tt 2,1-8).

Wskazówki dotyczące tworzenia kultury mentorowania w zborze

Każdy może być mentorem. Często myślimy o mentorach jako ludziach zaawansowanych wiekiem mających za sobą wieloletnie doświadczenie w służbie. Jednak nie zawsze musi tak być. Mentorem można być w każdym wieku. Na przykład, nastolatek może uczyć dzieci w klasie szkoły sobotniej i być dla nich mentorem. Młode małżeństwo może mentorować zaręczoną parę, ucząc zasad zdrowego małżeństwa. Bardziej doświadczeni członkowie zboru mogą mentorować ludzi nowych w wierze, ucząc ich zachowania podczas nabożeństwa, studiowania Biblii i modlitwy. Nauczyciel szkoły sobotniej może mentorować tych, którzy

czują się powołani do nauczania. Starsi zboru i diakoni mogą mentorować następnych liderów. W gruncie rzeczy liderzy w każdego rodzaju służbie powinni mentorować swoich zastępców i następców, traktując mentorowanie jako integralną część swojej efektywnej służby.

Zadania mentora

Oto sześć sposobów, w jakie mentor może wzbogacać osobę, której mentkuje:

1. Przekazywanie wiary, wartości i znaczenia służby. Chodzi nie tylko o przekaz werbalny, ale także przykład. Bądźcie wzorem prawidłowego postępowania. Uczenie wiary poprzez przykład jest nie mniej ważne niż teoretyczne nauczanie.

2. Słuchanie bez osądzania. Równie ważne jak dzielenie się z osobami mentorowanymi jest słuchanie ich. Słuchając, możecie zrozumieć ich zma-

gania, nadzieje, marzenia i wątpliwości. Musicie praktycznie upewnić je w tym, że potraficie słuchać i jesteście godnymi zaufania powiernikami.

3. Uczciwość, wyrozumiałość, szczerowość i bezpośredniość. Podtrzymujcie otwarty, autentyczny dialog i służcie konstruktywnym wsparciem. Mówcie to, co osoby mentorowane powinny od was usłyszeć, a nie to, co chciałyby usłyszeć. Wszystko, co mówicie, musi być przekazywane z miłością i wyrozumiałością.

4. Okazywanie miłości, współczucia i szczerowości. Nakierujcie mentorowanie na udzielanie indywidualnej pomocy i wskazówek. Dzielcie się wiedzą i doświadczeniem w sposób wolny od egocentryzmu, z szacunkiem odnosząc się do poziomu wiary i wiedzy osób mentorowanych. Nie oczekujcie od początkujących chrześcijan natychmiastowej dojrzałości.

5. Motywowanie i inspirowanie. Wspierajcie, oceńajcie i zachęcajcie do rozwoju. Może się zdarzyć, że osoby mentorowane będą odczuwać, iż nie czynią należytych postępów. Wówczas wasze słowa wsparcia są bardzo ważne, gdyż pomagają im dostrzec postęp w nauce. Kiedy pomagacie im łączyć ich cele, wartości i emocje z królestwem Bożym i misją Kościoła, pełniej angażują się w służbę.

6. Modlitwa za mentorowanych. Pamiętajcie, że jako mentorzy współdziałacie z Duchem Świętym. Jezus modlił się za swoich uczniów i za nas (J 17), Paweł modlił się za Tytusa, Tymoteusza i innych mentorowanych. Podobnie powinni postępować wszyscy mentorzy.

Przywódcy powinni nauczać i dawać przykład mentorowania

Przywódcy kościołowi powinni uczyć, kazać i rozmawiać o mentorowaniu przy każdej nadarzającej się okazji. Tworzenie kultury mentorowania musi być priorytetem każdego z nich. Przywódcy muszą także dawać przykład mentorowania i dzielić się swoim doświadczeniem z całym Kościołem.

Podsumowanie

Mentorowanie to poświęcanie czasu, wysiłku i zainteresowania w celu nauczania i szkolenia innych. Nie jest ono zarezerwowane jedynie dla starszych i najbardziej doświadczonych wierzących. Mentorować może każdy, kto ma coś do przekazania. Mentorowanie nie jest skomplikowane i może przebiegać naturalnie, kiedy ludzie spędzają razem czas i wspólnie pełnią służbę. Inwestowanie czasu i energii w mentorowanie przynosi wieczne rezultaty. 

Joseph Kidder i Tom Grove

[Joseph Kidder jest wykładowcą służby chrześcijańskiej i uczniostwa w Adwentystycznym Seminarium Teologicznym w Berrien Springs. Tom Grove jest wicedyrektorem sekretariatu kaznodziejstwa i ewangelizacji Unii Teksańskiej Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego].



KONFLIKT WIEKÓW AUDIO

To bestsellerowa seria pięciu książek audio amerykańskiej pisarki Ellen G. White stanowiąca znakomity literacki komentarz do Pisma Świętego.

Książki czytane są przez zawodowych aktorów i lektorów — ponad 130 godzin słuchania!

UNIWERSALNY I WYGODNY PENDRIVE 8 GB USB 2.0



Mocne pudełko tekturowe (białe/czarne) lub aluminiowe z oknem w kolorze srebrnym.



Cena detaliczna: 79 zł. Cena dla zborów: 39 zł.
Wydawca: Wydawnictwo „Znaki Czasu”.

POBUDKI 2025!



*Lektura
tej książki
pomoże ci
stawić czoła
życiowym
wyzwaniom!*

Codzienne **rozważania biblijne**, które wzmocnią twoją **duchowość**, **poczucie wartości** oraz **relacje** z innymi ludźmi.

To także **praktyczny poradnik** dotyczący radzenia sobie z niedomaganiem zdrowia psychicznego, w tym emocjonalnego.

365 refleksji **na każdy dzień roku** zostało opracowanych przez **doświadczonych adwentystycznych psychologów**, którzy w praktyczny sposób łączą swą wiedzę zawodową z **nauczaniem biblijnym**.

Cena det. 55 zł • Cena dla zborów 48 zł

Zamówienia na publikacje prosimy kierować pod adresem: Dział Obsługi Klienta Wydawnictwa Znaki Czasu, ul. Foksal 8/3, 00-366 Warszawa, tel. 22-331-98-00, e-mail: kontakt@znakiczasu.pl, księgarnia internetowa: sklep.znakiczasu.pl